

# ŚWIAT

1zł

Nr. 15. DNIA 15 KWIETNIA 1933 ROKU



## T R E Ś Ć:

Kiedy koniec kryzysu?

•  
Anglik o Polsce dzisiejszej

•  
Lot nad „dachem świata”

•  
Uroda Polki po przez bieg historii

•  
Wszechświatowa Wystawa w Chicago

•  
„Ci, których bito po twarzy”

•  
Tydzień „Świata”

Malarstwo. Literatura. Teatr

•  
Rewja mód

VERMOUTH



**MARTINI**

MARTINI  
&  
ROSSI S.A. TORINO

CA 50% CAŁEGO EKSPORTU  
ŚWIATOWEGO

**CUKIERNIA**

**Cz. Gogolewskiego**

WARSZAWA

DŁUGA 28. TEL. 12.22-98.

Poleca wyroby własne po cenach niskich.

*już za 80 zł.*

**MOŻE PAN  
MIEĆ DŁUGI  
GANCKI,  
WIOSENNY  
GARNITUR**

*za 65 zł.*

**KADNE GA  
BARDIN.  
PALTO**

**placki**

**JABEKOWSCY**

na święta

znane od wielu lat  
pierwszorzędnej jakości  
wyroby masarskie

**S Z Y N K I  
P O Ł Ę D W I C E  
B A L E R O N Y  
O Z O R Y  
K I E Ł B A S Y i t. p.**

poleca wędliniarnia

**P. OPORSKI**

W A R S Z A W A

MARSZAŁKOWSKA 102, TEL. 705-39  
GROCHOWSKA 22, TEL. 10-12-00  
B R Z E S K A 18, TEL. 10-02-16

**Panflavin-**  
-PASTYLKACH dla ochrony  
przed  
zapaleniem gardła i zaziębieniem.

Do nabycia w aptekach.

To ostrożność co się zowie!  
..... a potem

naturalnie **ASPIRINA!**  
Do nabycia we wszystkich aptekach.

CUKIERNIE

**B. ŻMIJEWSKIEGO**

KRAKOWSKIE PRZEDM. № 1 TEL. 639-39  
NOWY ŚWIAT № 1 TEL. 9.53-93  
CZERNIAKOWSKA № 196 TEL. 9.80-28

polecają na święta Wielkanocne wyroby własnej produkcji:

**SĘKACZE, MAZURKI, TORTY,  
oraz JAJKA, BARANKI i STOLIKI**

Firma B. Żmijewski  
istnieje od lat 31

CUKIERNIA

**J. GAJEWSKI** WARSZAWA, CHMIELNA 47a, TEL. 749-40

NA ŚWIĘTA POLECA

**Babki, Placki, MAZURKI, Torty, Sękacze**

Wytworne Salony Fryzjerskie



Polecają na sezon wiosenny WIECZNE ONDU-  
LACJE wykonane na nowoczesnych aparatach przez specjalistów z PARYZA gwarancja roczna.

Obtalnie kreacje mody wspanialej popielicie z Paryża

**KOMOL**

PLAC ZBAWICIELA, róg NOWOMEJSKIEJ  
TEL. 8-41-67 7.

Gabinet Kosmetyczny

# ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE  
POD KIEROWNICTWEM NACZELNEM STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO  
WARSZAWA, DNIA 15-go KWIETNIA 1933 ROKU  
ROK XXVIII • NR. 15 • CENA NUMERU 1 ZŁOTY

Korzystając ze  
ŚWIAT WIELKIEJNOCY!

Wybieramy się na dłuższą  
wycieczkę samochodem.

Nie zabierzemy żad-  
nych zapasów prócz

PRZETŁUSZCZONYCH  
MYDEŁ HYGIENICZNYCH  
i KREMU SPORTOWEGO

**M. MALINOWSKIEGO**

WARSZAWA

Apteka, ul. Nowy Świat 31  
Laboratorium Chem. Farm.  
Apteki, ul. Chmielna 4

Institut Kosmetyczno-Lekarski

**„IZIS“**  
w Warszawie

Centrala: ŻABIA 4 (gmach Ordy-  
nacji hr. Zamoyskich) Telefon 761-53  
Oddział: Marszałkowska 94, tel. 9-98-68  
Godziny przyjęć od 10 r. do 7 wiecz.

CZEKOLADA MLECZNA  
**WEDLA**  
O WYBITNYM SMAKU MLEKA

DOKŁADNE TRAWIENIE ZAPEWNIĄ

Zioła Przeczyszczające



**KARPIŃSKIEGO**

*Wszystkim Przyjaciółom, Czytelnikom  
i Współpracownikom naszego pisma przesyła-  
my szczerze życzenia świąteczne*

REDAKCJA

## Kiedy koniec kryzysu?

Na zawiłe zapytanie, któremu od lat paru ekonomiści całego świata poświęcają tysiące rozpraw i rysują zawodne najczęściej horoskopy, w Polsce odpowiedź jest o wiele łatwiejszą, niż w wielu innych państwach obu półkuli ziemskich.

*U nas kryzys skończy się wtedy, kiedy rolnicy zaczną kupować towary!*

Kryzysu gospodarczego w Polsce nie należy utożsamiać z przesileniem ekonomicznym całego świata. Niewątpliwie wiąże się on z przejawami zarówno europejskimi, jak i amerykańskimi, gdyż niema nigdzie kraju bezwzględnie izolowanego od zespołu reszty państw, ale musimy sobie jasno zdawać sprawę, że przejawy kryzysu polskiego noszą wszelkie cechy zjawiska swoiście odrębnego.

Śmiało powiedzieć można, że niewiele jest państw z równie harmonijnym, jak Polska, podziałem wytwórczości przemysłowej i rolniczej, przy wszechstronnem bogactwie zasobów mineralnych kraju.

Jesteśmy państwem samowystarczalnym. Przeważnie urodzaju mamy niewiele płodów rolnych do wywiezienia, przy nieprzebudowanym nad miarę przemyśle rynek wewnętrzny jest głównym źródłem zbytu dla naszych krajowych wyrobów fabrycznych. Naszym głównym artykułem wywozowym jest węgiel, a w latach wybitnego tylko urodzaju także i zboże.

Z działów przemysłowych ponad miarę pojemności rynku wewnętrznego rozbudowany jest tylko dział wytwórczości tkackiej, przystosowany do odbiorców Europy wschodniej i Azji.

Dzięki przewadze charakteru rolniczego kraju, nie zaś przemysłowego, Polska w najostrzejszym okresie kryzysu liczy bezrobotnych na setki tysięcy, kiedy państwa z wielkiem życiem fabrycznym, jak Stany Zjednoczone, Anglja i Niemcy, posiadają ich każde z osobna po wiele milionów. Dla państw tych o wielkim przemyśle rynek wewnętrzny stanowi zaledwie część możliwości zbytu towarów, kiedy dla wytwórczości polskiej swój własny kraj stanowi gros odbiorców.

Trzeba tylko, aby ten obywatel państwa polskiego był w takim stanie względnej zamożności, aby miał za co kupować i posiadał tyle wymagań kulturalnych, aby chęć nabywania towarów była potrzebą jego cywilizacyjnych wymagań.

Inne państwa muszą utrzymywać liczne kolonie, do których często dokładają olbrzymie sumy, byle posiadać rynki zbytu dla swojej ekspansji przemysłowej; w Polsce rynki zbytu zaczynają się na rogatkach Warszawy, Łodzi, czy Katowic.

Należy jedynie dbać, aby wieś polska była istotnym rynkiem pojemnym dla przemysłu. A będzie nim

napewno, odłąd produkcja rolna stanie się opłacalna, wieśniak zaś powróci do względnej zamożności.

Tymczasem polityka gospodarcza Polski od zarania wskrzeszenia naszej państwowości po przez wszelkie rządy kroczyła, niestety, torami najfatalniejszych pomyłek. Zwyciężyły od początku hasła prokonsumenckie; dominowały teorie taniego chleba. W rezultacie taniość produktów spożywczych najdrożej opłaciły same miasta, gdyż wieś, doprowadzona do ostatecznej nędzy, przestała być odbiorcą miejskiego handlu i przemysłu, co pogrzyżyło kraj cały w odmetę widzianej przez każdego powszechnej biedy.

Po smutnych doświadczeniach, dziś zavracamy z błędnie przez państwo polskie obranej drogi. Po bardzo kosztownych, można powiedzieć tragicznych w swych skutkach eksperymentach, wkraczamy na nowe tory nastawień ratowania rolnictwa.

Uchwalone w izbach prawodawczych racjonalne ustawy o ulgach kredytowych w rolnictwie nie mogą pozostać bez poważnego wpływu na obniżenie kosztów produkcji w gospodarstwach wiejskich, a więc przy podjęciu jeszcze koniecznej akcji podniesienia cen ziemiopłodów ustawy te mogłyby zbliżyć rolnictwo do opłacalności pracy na roli.

Według znawców tajników aparatu interwencyjnego potrzebaby jeszcze ze strony państwa 60 milionów złotych rocznie, aby ceny zboża i inwentarzy doprowadzić do normy conajmniej znośnej. Cóż znaczy w zasadzie owa suma 60 milionów wobec wielkiego zagadnienia: przełamać kryzys, czy też trwać w jego niewoli?!

Państwo polskie wkońcu musi pójść na takie ofiary. Nie pomogłyby żadne najgenialniejsze zarządzenia kredytowe, jeśliby sama opłacalność produkcji rolniczej nie miała być takimi czy innymi sposobami nareszcie naprawdę przywrócona.

*Sekret przełamania kryzysu gospodarczego w Polsce leży jedynie i wyłącznie w doprowadzeniu do jakiego takiego dobrobytu ludności rolniczej.*

Wieś polska dokonała cudów, mogąc przetrwać cztery lata ciężkiego przesilenia, nie uchylając się od codziennej ciężkiej pracy z wyraźnymi stratami na każdym wyprodukowanym korcu zboża, czy wysyłym do miasta kilogramie masa lub litrze mleka.

Oszczędność i samozaparcie się ludności wiejskiej, spokój przy pa-

nowaniu nieopisanego nędzy stawiają tę warstwę społeczeństwa w sferze określeń prawdziwego heroizmu.

Ale czas już przełamać ten dramat wiejski, tak bardzo dokuczliwy nie tylko dla pracowników na roli, ale w sposób najfatalniejszy odbijający się we wszelkich dziedzinach życia miejskiego i całego aparatu samego państwa.

Nie trzeba przypominać sposobów opanowania kryzysu rolniczego w Polsce, gdyż są dziś one znane wszystkim. A przy kurczącym się eksporcie rolniczym wobec zaniedbania forsowniejszego stosowania nawozów sztucznych i obniżającej się kulturze rolnej jest łatwiejsze do zwycięzania, niż miało to miejsce przy wzmózonej nadprodukcji przed laty paru.

Pilnie analizując sytuację, przewidując skuteczność podejmowanych i zamierzanych jeszcze posunięć państwowych w dziedzinie rolnictwa, wolno nam już teraz wyciągać wnioski, że zaczynamy przekraczać rubikon najstrzeższych form kryzysu, jakiego dawno nie notowała historia.

Nie wszystkie nakreślone w Polsce recepty lecznicze okazały się wystarczające. Wypadnie jeszcze nie do jednych uciec się nowych środków terapii.

Oto i w Ameryce dla ratowania rolnictwa nie ograniczono się jedynie do zarządzeń, przynoszących ulgę w oprocentowaniu kredytów, ale ostatnie wnioski, zgłoszone do kongresu przez prezydenta Roosevelta, śmiało stawiają już *żądania przystosowania długów rolniczych*

*do zmienionej, obecnej wartości pieniądza.* Czyli jest to rewizja samych długów, co jeszcze przed prezydentem Rooseweltem w publicystyce polskiej, w organie, redagowanym przez b. ministra skarbu, Ign. Matuzewskiego, było rzucone, jako hasło: wierzyciel musi stracić.

Samo państwo powinno by tu jednak pierwsze, jako wierzyciel, podać dobry przykład.

Z posunięć zarówno u nas, jak we wszystkich innych krajach, na czoło spraw wysuwa się więc dziś nastawienie na uzdrowienie rolnictwa i przywrócenie opłacalności produkcji rolnej.

Najbliższa konferencja gospodarcza wszechświatowa zagadnieniu temu ma również poświęcić główną swą uwagę.

Świat chce wybrnąć z dna nędzy. Wszystkie umysły najtęższe sprężyły się, aby znaleźć nareszcie właściwe rozwiązanie i uratować ludzkość i jej cywilizację. Trzeba wierzyc, że rozwiązanie się znajdzie. Zwycięzą ci, którzy przetrwali.

A kiedy wieś dojdzie do równowagi i zacznie kupować towary, miasta będą mogły powiedzieć, że kryzys należy do minionej przeszłości.

Polska, jako kraj o specjalnie pomyślnych warunkach przyrodzonych, uproszczonym i harmonijnym układzie sił gospodarczych, przy zachowaniu warunku mądrego rządzenia, może szybciej i łatwiej od wielu innych państw wybrnąć z okresu ciężkiego przesilenia.

Stefan Gorski

## Polityk angielski w gościnie u nas



W ubiegłym tygodniu na zaproszenie prezesa Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą, dr. Grubera, bawił w Warszawie znany polityk angielski, sir Christopher Robinson, jako przedstawiciel zarządu „All Peoples Association” stowarzyszenia propagującego zbliżenie między narodami. Na fot. widzimy (od lewej): pp. Robinsona, prof. Z. Cybichowski, prezesa H. Grubera, senatora Targonskiego i innych

## OTWARCIE ROKU ŚWIĘTEGO



Papież Pius XI udziela błogosławieństwa z powodu otwarcia Roku Jubileuszowego – 1900-ego od śmierci męczeńskiej Chrystusa Pana na krzyżu, której rocznicę czcimy 14 kwietnia r. b.

# Anglik o Polsce dzisiejszej

P. Vernon Bartlett, znany pisarz i publicysta angielski, b. korespondent wojenny „Times'a”, pierwszy kierownik biura informacyjnego Ligi Narodów w Londynie, autor kilku powieści — obecnie odbywa z polecenia Radia brytyjskiego (British Broadcasting Company) podróż po stolicach europejskich i wygłasza odczyty dla 5 milionów radiosłuchaczy angielskich o krajach, które zwiedził.

W ubiegły czwartek Radio Polskie transmitowało odczyt p. Bartletta o Polsce. Redakcja „Świata” uzyskała od p. Bartletta prawo zamieszczenia przekładu jego odczytu.

Opuściłmi jedynie pierwsze kilka zdań wstępu, poświęconych sprawie szkody, jaką hojkoł żydów wyrządza Niemcom, skąd właśnie p. Bartlett przybył do Warszawy:

Polacy mają wszystkie ziemie, których pragną i mają wszystkie powody do tego, aby żyć w spokoju z sąsiadami. Ale nie mają wiele zaufania do tych sąsiadów, specjalnie do Niemiec.

Gdyby nie sprawy polityczne, Niemcy i Polska byłyby blizkimi kolegami. Pierwsze to wielka potęga przemysłowa bez kolonii, którym mogłoby sprzedawać swoje towary, a druga jest krajem, gdzie siedem osób na dziesięć żyje z uprawy roli, i prędzej czy później popyt na wszystkie te towary powiększy się tam, niewiadomo ile razy.

Ale są polityczne trudności. Zagadnienie korytarza jest jednym z najniebezpieczniejszych w Europie, mimo, że Polacy twierdzą, iż wcale ono nie istnieje, skoro i dzisiaj nie są jeszcze w posiadaniu całego terytorjum, które do nich należało przed rozbiorami. Ten pas ziemi odcina 2½ miliona Niemców we Wschodnich Prusach od reszty Niemiec, ale daje 33 milionom mieszkańców Polski niezbędny dostęp do morza. Traktat może być zrewidowany jedynie za obopólnym porozumieniem, powiadają Polacy, a oni nie mogą zgodzić się na oddanie z powrotem Niemcom ani piędzi tej ziemi, która nawet przez Niemców uważana była za polską. Problem korytarza tedy dla Polaków poprostu nie istnieje.

W Berlinie włożono mi pewną zabawkę do ręki. Jest to mapka Wschodnich Niemiec przed wojną. Po nakręceniu małej śrubki, mapka oddziela Klajpedę i Gdańsk od reszty, i między niebieskimi plamami Niemiec pokazuje się czerwony pas — Polska. Po drugiej stronie jest napis, że taki stan rzeczy jest nieznosny.

Wszyscy moi znajomi Niemcy powiadają, że korytarz musi zniknąć, wszyscy znajomi Polacy — że musi zostać, i, co więcej, że będą oni walczyć w jego obronie. A więc problem istnieje, i to taki, który nie da się załatwić kompromisowo.

Pędząc po świecie z miasta do miasta, z kraju do kraju, naraża się człowieka na pomieszanie wszystkiego co widział i, łatwo może upodobnić się do tej turystki amerykańskiej, która nic nie przypominała sobie z tego, co widziała w Rzymie, oprócz maleńkiego żółtego pieska na ulicy przed hotelem. A tramwaje w Berlinie są właśnie żółte, w Warszawie zaś czerwone. W Berlinie widać wiele domów w tym okropnym stylu cesarstwa, podczas kiedy w Warszawie trafiają się jeszcze chałupy parterowe, które przypominają, że się jest już we Wschodniej Europie (mimo, że budują już tam prawdziwy drapacz chmur). Wiele jest tych powierzchniowych różnic, wyrównanych tem, że w obu miastach ludziska jednakowo zapełniają kina, aby ujrzeć najnowszy film Bustera Keatona i że w obu tych stolicach music-halle rozbrzmiewają piosenkami o nowem międzynarodowem słowie, „sex-appeal”.

Jest jednak pewna rzecz w Warszawie, którą, obawiam się, przeoczą przybyście z Zachodu. Wielkie mocarstwa mówią obecnie o rewizji traktatów, i wydaje się, że ta rewizja, ta spóźniona próba uspokojenia Niemiec, ma być dokonana kosztem Polaków. Francuzi walczyliby obecnie wyłącznie w obronie swoich granic, powiada się, i wobec tego, rząd warszawski, pod naciskiem Berlina, zrezygnuje z części terytorjum polskiego, i wszyscy będą szczęśliwi. Tak ludzie mogą sobie myśleć, ale tak się nie stanie. Słusznie czy niesłusznie, rozumnie czy nierozumnie, Polacy będą walczyli o każdą stopę swej ziemi, nawet, jeżeli będą wiedzili, że walczą z przemożną siłą.

Ten fakt — jeden z najważniejszych politycznych faktów w Europie dzisiejszej — uprzytomnia obcemu przybyszowi, że różnice między Warszawą a Berlinem są o wiele ważniejsze, aniżeli zwykłe powierzchniowe różnice między jedną stolicą a drugą.

Historja Polski jest wyjątkowa; wyjątkowa jest też psychologia Polaków. Trzeba pamiętać, że Polska w ciągu wieków była wielkiem i oświeconem państwem — przez pewien czas największem państwem w Europie — ale nie umiała walczyć przeciwko piewzemu rozbiorowi, który rozpoczął się odebraniem obecnego t. zw. korytarza. W następnem pokoleniu Polska już została zamazana z mapy Europy, jako niepodległy naród.

Polacy czują, że oddanie piędzi ziemi pomorskiej byłoby rozpoczęciem nanowo rozbiorów.

Większość starszych mężów stanu w Polsce spędziła młode lata w więzieniach rosyjskich, jak Marszałek Piłsudski, „Grand Old Man” Polski, zesłany na Sybir na pięć lat, zanim jeszcze osiągnął 21 rok życia.

Siedząc w restauracji ze starszymi, łagodnymi panami, którzy mówią o swoich więziennych przeżyciach w sposób najbardziej rzeczowy, zaczyna się rozumieć, dlaczego wrażliwość narodowa Polaków jest tak niezwykle ostra, i powiedziałbym, niepokojąco ostra.

Możnaby nawet zaryzykować powiedzenie, że Polska odrodziła się we wschodniej dzielnicy Londynu, ponieważ uciekinierzy z rosyjskich więzień tam znaleźli wolność i możliwość pracy wyzwoleniczej. W ciągu ostatnich 20 lat minionego stulecia wydawali pismo w maleńkiej drukarnie przy Mile End i człowiek, który dzisiaj jest Prezydentem Polski, był jednym z wielu, którzy brali udział w drukowaniu pisma. Jest to w dużym stopniu ich zasługa i ich pracą, że wielki nowy kraj ukazał się na mapie, złożony z ziem, które zgórą przez wiek były częścią Niemiec, Rosji i Austrii.

Polska to kraj, który rozpoczął życie bez pieniędzy, i z niewielu przyjaciółmi (ponieważ, co jest rzeczą jasną, jego sąsiedzi, którzy stracili terytorja z powodu tego, że powstała Polska, nie mogli być bardzo dla niej przychylnie usposobieni), kraj, który był terenem walk o znaczeniu światowem, gdzie nieufność i niechęć do władzy stały się kanonem wiary, kraj, który musiał tworzyć całkiem nową administrację i stan urzędniczy, przy pomocy urzędników, wychowanych w różnych szkołach trzech różnych regimów...

Stwierdzić muszę, że Polacy popełnili wiele błędów po wojnie — być może największy ten, że stawali się swój kraj wybielać przy

## UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE W RZYMIE



W dniu otwarcia Świętego Roku Jubileuszowego odbyła się wielka procesja w bazylice św. Piotra w obecności Ojca Świętego i przy udziale licznych kardynałów, biskupów oraz duchowieństwa świeckiego i zakonnego

każdej okazji, zamiast zwrócić uwagę na piętrzące się przed nim kolosalne trudności — ale czuję, że jest rzeczą niesłuszną stosowanie wygodnej miarki brytyjskiej do kraju, którego obecni bohaterowie niegdyś musieli oszukiwać prawo, spiskować, robić zamachy, pracować na katorżdzie w mroźnych syberyjskich.

Nie będę szczegółowo opisywał postępu, który kraj ten zrobił od czasu odzyskania niepodległości. Nie mam czasu i nie lubię statystyki. Ale oto jedna mała ilustracja: Przed jakimiś 13 laty pojechałem z pewnym polskim oficerem do maleńkiej wioski rybackiej o kilka kilometrów od Gdańska. Nawet nie wioska — poprostu kilka domków. Przypominam sobie dokładnie tę miejscowość, ponieważ, chcąc wtedy uciec od natrączywej propagandy mego towarzysza, skoczyłem do morza i kąpałem się tak długo, podczas kiedy mój towarzysz przygotowywał dla mnie fakty i liczby, że nabawiłem się przeziębienia.

Ta mała wioska — to dziś polski

port Gdynia z 40 tys. mieszkańców. Kosztowna to rzecz, być może zbyt duża, jeżeli wziąć pod uwagę, że można było dogadać się z sąsiednim wolnym miastem, ale niemniej doskonała ilustracja tego, co można zrobić energią i determinacją.

Ostatnim razem byłem w Warszawie przed 5 laty. Mam dzisiaj wrażenie całkiem wyraźne, że Polacy, jeśli tak wolno powiedzieć, stają się ludźmi dorosłymi. Naturalnie, cierpią z powodu ekonomicznego kryzysu, ale nie tyle, ile inne narody, ponieważ sami wytwarzają całą żywność, której potrzebują. Są znacznie pewniejsi siebie, pozbyli się strachu przed Rosją i Niemcami, i są mniej agresywnie podejrzliwi w stosunku do swoich sąsiadów.

Byłoby dla mnie przyjemną niespodzianką, gdybym usłyszał z ust Polaka, że jego kraj nie miał racji w jakiejś sprawie, a Niemcy ją miały, ale to jest, jak już wyjaśniałem, skutek wypadków historycznych.

Nie wierzę już — a kiedyś by-

łem skłonny wierzyć — że zjawienie się Polski na mapie jest przemijające. Jest obecnie dość silna, aby walczyć o swoje istnienie i — należy to podkreślić i powtórzyć — będzie walczyła, jeżeli korytarz będzie tknięty.

Przypominam sobie pewne nieporozumienie między Radjem angielskim a Polską w noc Sylwestrową — coś o wydatkach wojennych w jej budżecie. Im mniej się będzie mówiło o tem, tem lepiej, ale chciałbym dodać, że wojsko może być pożyteczne, jeżeli daje narodowi pewność siebie. Polska ma tę pewność siebie, która pomniejsza niezdrową podejrzliwość wobec innych narodów, a ta podejrzliwość może tak samo zaprowadzić do wojny, jak rozbrojenie.

Ważniejszy od wydatków na wojsko jest fakt, że Polska wydaje obecnie 10% swego budżetu na oświatę, a jest to więcej, niż inne narody wydają.

Nie, nie ulega żadnej wątpliwości — Polska dojrzeła i staje się dorosła.

Vernon Bartlett



# TYDZIEŃ ŚWIATA

## Wielki Dzień

(R.) Walka o byt istniała od zarania cywilizacji i jest jej potężnym promotorem. Ale w obecnej chwili kryzysu i bezrobocia przybiera ona formy niesłychanej ostrości. Człowiek istotnie staje się człowiekiem wilkiem. Już nie rozpychanie się łokciami, ale używanie kławi i pazurów jest na porządku dziennym. Zazdrość, nienawiść, bezwzględność zapanowały wszędzie w stosunkach międzynarodowych, międzyklasowych, międzyludzkich. Dobroć uchodzi za ślamazarstwo, szlachetność za dziwactwo, uczciwość za głupotę. Po idealistycznym wieku XIX, stulecie bieżące chce zastąpić sobie na nazwę epoki przemocy, brutalności, panowania siły fizycznej. Walezy moralne tracą wziętość i pozawanie.

W takich czasach tembardziej przypomnieć sobie należy o dobrowolnej ofierze krwi, o Męce Pańskiej poniesionej przed 1900 laty przez Odkupiciela rodu ludzkiego. Wielki Dzień Zmartwychwstania — to święto dobroci i solidarności między ludźmi. Dłatego dzielimy się jajkami wielkanocnym i wzajemnie składamy sobie życzenia. Obyź dłużej one trwały, niż święta; obyź życzliwość stała się cechą dnia powszedniego, kierowała nami podczas pracy, w stosunkach codziennych, w interesach i zamierzeniach. Obyź wraz z powrotem promieni słonecznych, ogrzewających ziemię i powołujących roślinność do nowego życia, dusze nasze rozjaśniły się także, uczucia nabrały ciepła i Wiosna zapanowała między ludźmi.

## Przed wyborami Prezydenta

(Wig.) W miarę, jak zbliża się termin wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej, wzrasta zainteresowanie tą sprawą w społeczeństwie i zgorączkowanie wśród polityków. Zdaje się, że w obozie rządowym decyzja już nastąpiła: odpadły wszystkie kandydatury, pochopnie wymieniane przez prasę, i utrzymało się przelozanie o konieczności ponownego wyboru dotychczasowego Prezydenta, prof. Ignacego Mościckiego.

Wśród opozycji natomiast niema

jednolitej myśli. Zapowiedź niewzięcia udziału w akcie wyborów Prezydenta, rzucona w Sejmie przez posła Rybarskiego, prezesa Stronnictwa Narodowego, podjęta została wprawdzie przez Zjazd Chrześcijańskiej Demokracji w Radomiu, ale obecnie wywołuje coraz więcej wątpliwości.

— Jest to polityka negacji — mówią jej przeciwnicy w łonie opozycji.

— Musimy pokazać, że poza wychodzeniem z sali i protestowaniem zdolni jesteśmy do wysunięcia pozytywnego programu.

Człowiekiem-programem tej części opozycji jest Ignacy Paderewski. Kandydatura jego posiada wielu zwolenników wśród ludowców i chrześcijańskich demokratów, a nawet w P. P. S. znajdując przychylny głos.

— Ta kandydatura wywoła entuzjazm w kraju, znajdzie zrozumienie i sympatję zagranicą, nada nam oblicze, jedność, rozmach — mówią jej propagatorzy.

— Nie wolno nazwiska tego wielkiego patrioty i obywatela narażać na pewną porażkę, chociażby z tego płynęły korzyści agitacyjne — głoszą przeciwnicy tej taktyki, głównie z pośród członków Stronnictwa Narodowego. — Jedyne abstynencja będzie mocną manife-

stacją, odpowiednią w tych warunkach.

Która koncepcja przeważa — niewiadomo. Odbywają się obecnie nad tem narady w łonie opozycji. Mówią jednak, że wystąpi ona w Zgromadzeniu Narodowym solidarnie.

## Sprzyjająca chwila

(G.) Przewrót hitlerowski w Niemczech w połączeniu z tępieniem żywołów komunistycznych wywołał zrozumiałe oziębienie stosunków Rzeszy z Rosją sowiecką. Odbije się ono przedewszystkiem w dziedzinie handlowej. Olbrzymi eksport niemiecki do Rosji poniesie dotkliwie straty.

Dochodzą już wiadomości, że Sowiety szukają innych źródeł swych zakupów. Dla Polski moment ten posiada wielką wagę i winien być w jaknajwiększej mierze wykorzystany. Zwłaszcza, że z powodu procesu inżynierów angielskich w Moskwie i stosunki angielsko-sowietkie uległy również napięciu.

Przedstawiciele naszego przemysłu zdają sobie zapewne sprawę z tej korzystnej koniunktury. Poważną jednak przeszkodą dla większych transakcji stanowi konieczność udzielania dość długich kredytów, bez których dostawy dla Sowiętów są zazwyczaj niemożliwe. Wobec braku zaś kapitału obrotowego, przemysł nasz kredytów takich udzielać nie może, chyba że otrzyma sam kredyt redestkontowy w bankach.

Rząd, a przedewszystkiem Banki Państwowe i Bank Polski winny przysięść przemysłowi z pomocą. Przecież ostatnia zmiana statutu Banku Polskiego, dotycząca pokrycia obiegu pieniężnego, pozwala obecnie na dodatkową emisję, która w znacznej mierze winna być przeznaczona na ożywienie ruchu gospodarczego, a co za tem idzie na zmniejszenie bezrobocia.

## Nowotwory językowe

(Old) Bardzo pożyteczny i doskonale redagowany „Poradnik Językowy” przynosi w zeszytach marcowym r. b. artykuł J. Rzewnickiego, przestrzegający przed zbytnią obawą nowotworów.

Na potwierdzenie swych wywodów przytacza autor ciekawy przykład: oburzano się na niego, że ujął się za wyklinanym przed paru laty czasownikiem „przedłożyć” („przedłożenie budżetowe”).

— Poco nam ten dziwoląg, przetłumaczony z niemieckiego „vorlegen”? Mamy stary swój wyraz z przed półtora wieku: „przedstawić” — mówiono.

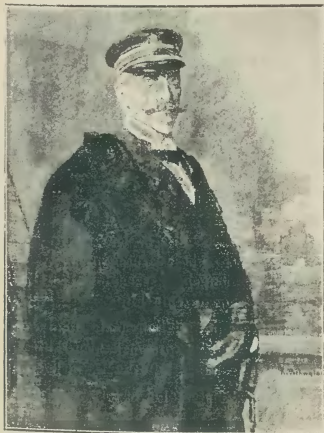
## Laureat stolicy



TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI.

znany tłumacz, lektionista i krytyk teatralny, otrzymał tegoroczną nagrodę literacką m. st. Warszawy

## Zgon polskiego Habsburga



ARCYKSIĄŻE KAROL STEFAN  
kandydat na króla polskiego podczas  
wojny, właściciel Żywca, dobry obywatel  
Polski, zmarł w Żywcu dn. 7 b. m.

— Dobrze, — odpowiedział — ale skoro „przedstawić” dopiero od półtora wieku istnieje, było wtedy wyrazem nowoukutom, może także wyklinanym.

I zgadł. Właśnie w wynalezionem dziełku Onufrego Kopczyńskiego: „Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej” z 1808 roku na str. 33 czytamy: „Przedstawić” — najmlodszy i najnikczemniejszy płód, wyrodny od polszczyzny, stawia się przed nami... Nie tyle hańby czyni językowi używać cudzoziemskiego słowa „prezentować”, ile używać odrodka swego „przedstawiać”...

Dzisiaj ten odrodek, przyjęty i uznany, nie chce wpuścić do języka „przedłożenia”. Zwykły los młodego pokolenia: w lingwistyce, jak w społeczeństwie.

Ale warto jeszcze przytoczyć, że narówni z „przedstawić”, p. Onufry Kopczyński w 1808 r. za niedopuszczalne barbarzyzny uznawał: beznamiętny, nadmienić, naoczny, najprzód, najniedorzeczniejszy, pierwotwór, próżniaczy, przedmiot, przewód, tegoczesny, uogólnić, zawód, zmysłowość i t. d.

A dzisiaj? Wszystkie te „odrodki” uznano, zalegalizowano i nobilitowano.

## Sprawy literackie

(go) Zdawaliśmy sprawę w swoim czasie z wydanego staraniem Związku Zawodowego Literatów

Polskich sprawozdania z bardzo obszernej ankiety, dotyczącej bytu materialnego i warunków moralnych pracy pisarzy polskich.

Rezultat ankiety był rewelacyjny i przerażająco smutny.

Ankieta i wrażenia po niej przebrzmiały i znów martwa cisza załaga ten odcinek kultury Polski, o ile chodzi o jego życie zbiorowe. I w dalszym ciągu dawne bolączki dolegają, a los piśmiennictwa niewiele kogo obchodzi.

A przecież ludzie pióra są potęgą. Gdzież jest silniejsza broń nad słowo, nad talent! Któż kiedy zwyciężył misjonarza idei!

Ale w epoce zupełnego panowania pierwiastka kolektywizmu we wszystkich dziedzinach życia nie jest do pomysłenia żadna szeroka akcja bez silnego zespołu.

Czy nie byłby już czas, by wszystkie zrzeszenia literackie polskie porozumiały się i wyłoniły narzeczcie z siebie jeden organ egzekutywy w sprawach obchodzących wszystkich?

Czy nie byłoby wielce pożyteczną rzeczą utworzenie giełdy literackiej, jakiejś centrali literackiej, ogólnokrajowej, gdzie popyt i podaż spotkałyby się łatwo mogły bez straty czasu?

Czy nie należałoby już raz uregulować sprawę tłumaczeń z obcych języków, poruczając je siłom odpowiedzialnym, członkom zrzeszeń literackich.

Naprawdę — wdzięczne pole do pracy dla interesów kultury, no — i dla bytu polskich pisarzy.

## Renesans Wiednia

(S.) Wiedeń, jak za dawnych, najlepszych czasów cesarstwa, staje się ośrodkiem kulturalnym całej Niemczyzny. Najwybitniejsi Niemcy dławia się w żelaznym uścisku hitlerizmu. Henryk i Tomasz Mannowie, Bernhard Kellerman odступują swoje prawa autorskie wiedeńskim wydawcom. Bruno Frank, Jerzy Kaiser, Hasenclever sztuki swoje oddają wiedeńskim teatrom. Werner Kraus, Conrad Veidt podpisują kontrakty z wiedeńskimi dyrektorami. Ryszard Tauber i Józef Schmidt śpiewać będą w Wiedniu, nie w Berlinie.

Do naddunajskiej stolicy uciekają od prześladowań wybitni pisarze i artyści pochodzenia żydowskiego: sędziwy malarz Max Liebermann, słynny reżyser Max Reinhardt i dziesiątki innych.

## Trzysta trzydzieści jeden kilogramów płynu na odciski

(M.). Działalność Kas Chorych znana jest powszechnie naszemu społeczeństwu. Niewiele więc potrzebujemy nadmienić, by wskazać, jak intensywną jest opieka tej instytucji nad ubezpieczonymi i jak daleko sięga pomoc lekarska, udzielana przez poradnie tej organizacji społecznej!

W sprawozdaniu za rok 1931 Warszawskiego oddziału Kasy Chorych na str. 172 pod pozycją 21 czytamy:

„Apteki tej instytucji wytworzyły w roku operacyjnym 331,2 kilograma płynu na odciski”.

Lek ten był udzielany, rozumie się, za receptami po odbyciu porady u doktora. Zachodzi pytanie, czy był to jakiś nadzwyczajny specyfik? Nie. Zwykłe lekarstwo, jakie sprzedaje każda apteka bez żadnej recepty. Po co więc zapisano tyle recept? Bo przecież na każde pięć gramów doktor dawał nową kartkę, aptekarz pisał nową receptę, a rachuba wpisywała nową pozycję do kilku książek. Czy zresztą taki płyn na odciski ma wogóle rację istnienia w Kasie Chorych, gdzie niekiedy poważne niedomagania czekają po kilka dni na wizytę lekarza?

## Zgon wybitnego kapłana



S. p. biskup przemyski ANATOL NOWAK  
zmarł w Przemyslu dn. 5 b. m.

# LOT NAD „DACHEM ŚWIATA”

## NA PODOBÓJ EWERESTU

Mount Everest jest pokonany! Wprawdzie stopa ludzka nie stanęła jeszcze na szczycie najwyższej góry na kuli ziemskiej, ale oko ludzkości już szczyt ten w całej jego okazałości oglądało z góry. W ubiegłym tygodniu nad „dachem świata” przeleciały dwa samoloty angielskie, utrwalając na kliszy fotograficznej i na filmie wszystkie te piękne widoki, które roztaczały się przed pierwszymi pasażerami lotu nad Everestem.

Lot ten wymagał długotrwałych przy-

mkniętą. Obaj lotnicy zaopatrzeni byli w ubrania ogrzewane zapomocą elektryczności. Ubrania te są tak grube i ciepłe, jak ubrania podróżników polarnych, ale nie wystarczyłyby, jako ochrona przed mrozem na wysokości 8000 metrów. W podszewkę wszyto tedy kilkadziesiąt metrów drutów, nagrzewanych elektrycznie. Jak widać na rysunku, ogrzewanie sięga do koniuszków palców!

Trzeba było pomyśleć o ogrzewaniu szyb, aparatów z tlenem, okularów, o

specjalnych zderzakach, wraze przymusowego lądowania w trudnym terenie, o tysiącu drobnych szczegółów, niezbędnych dla powodzenia lotu.

Nazajutrz po udalym locie londyński „Times” ogłosił sprawozdanie radjowe lorda Clydesdale z lotniska w Burne.

Ponieważ meteorolog wyprawy stwierdził dn. 3 b. m., iż szybkość wiatru spadła do 91 km. na godzinę, obie maszyny wystartowały do lotu nad Himalajami. Po upływie trzydziestu minut, kiedy znaleźli się na wysokości 6500 metrów, ujrżeli w mgłę wierzchołek Everestu; jeszcze 10 minut szybkości prucia rozrzedzonego górskiego powietrza — i maszyny znalazły się o 33 metry nad szczytem. 15 minut krążyły w okolicy szczytu, a świetne warunki pozwoliły na dokonanie zdjęć fotograficznych. Lot trwał 3 godziny. Jedynym wypadkiem było to, że maska z tlenem, ochraniająca twarz fotografa, podarła się w chwili lotu nad szczytem. Fotograf spostrzegł to dopiero wtedy, kiedy poczuł ból w żołądku, i związał sobie chustkę do nosa w podartem miejscu. Po wylądowaniu był nieco wyczerpany.

Sam Everest, jak stwierdza jeden z uczestników wyprawy, przywitał samoloty olbrzymim pióropuszem śnieżnym, który wyrzucił ze swego grzbienia. Gwałtowny wiatr, prąd powietrzny tak silny, że samolot opadł o 600 m., ledwo



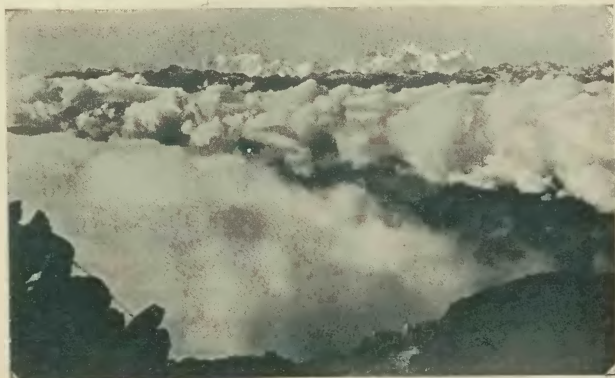
Wspaniała panorama, otwierająca się z dostępnych szczytów Himalajów na Ewerest

gotowań naukowych i technicznych. Everest ma ponad 8000 metrów wysokości, i należało lecieć o 1000 metrów powyżej szczytu. Na tej wysokości panuje dotkliwie zimno i powietrze jest bardzo rozrzedzone; zarówno ludzi, jak i maszyny musiano specjalnie wyposażać do walki z temi trudnościami.

Dokonano licznych lotów przygotowawczych dla zbadania niezmiernie ciekawych i skomplikowanych urządzeń tej wyjątkowej ekspedycji lotniczej.

Motory samolotów tak skonstruowano, że dopiero na wysokości 4000 metrów działały pełną siłą swoich 400 HP. W ten sposób oszczędza się automatycznie największy wysiłek motoru do chwili wydobycia się na znaczną wysokość.

U dołu każdego samolotu przymocowano aparaty fotograficzne, ogrzewane elektrycznością. Pilot siedzi na otwartym powietrzu, ale obserwator ma kabinę za-



Ewerest, zwany „dachem świata”, wznosi się ponad góry i chmury

nie zmusił do powrotu. Maszyny wzbily się jednak ku niebu — i wszystko było w porządku.

Dzięki temu, że chmury leżały „nisko”, na wysokości 5000 metrów, i cały wierzch Everestu był w pełnym słońcu, specjalne zdjęcia fotograficzne doskonale się udały, i nareszcie będzie można nakreślić dokładną mapę okolic Everestu.

Mapa ta niezawodnie ułatwi zadanie innej ekspedycji angielskiej, która pieczo udaje się na zdobycie szczytu. Jest to zadanie bez porównania trudniejsze i wymagające niezwykłej wytrzymałości.

Jest to czwarta ekspedycja na Everest. Składa się ona z 314 doświadczonych alpinistów; m. in. bierze w niej udział Smythe, uczestnik wyprawy 1931 r. na Kamet, oraz dwaj uczestnicy nieszczonej wyprawy na Everest w 1924 r. — Odell i Shebbeare — kiedy dwaj świątowej stawy alpinści Malory i Irvin zginęli na stoku góry, o jakieś 200 metrów od szczytu.

Ekspedycja ta obecnie maszeruje z Dardżelingu, u stóp Himalajów, poprzez płaskowzgórze Tybetańskie na przestrzeni 500 kilometrów. Za kilka dni, na wysokości Mont Blanc'u, rozbie ekspedycja swój główny obóz, i stąd, po założeniu 6 pomocniczych obozów na coraz większej wysokości, przedsięwzięcie ostateczny atak na Everest, który spodziewa się zdobyć w połowie maja.

js.



Kostjum lotnika, ogrzewany prądem elektrycznym

## Wkrótce Świąta...

*Wkrótce święta... Wielkanoc... Od lat wielu, wielu,  
Tradycyjnym zwyczajem człek popuszcza pasa,  
Podje godnie, popije: Świąta — przyjacielu!  
A więc — szynka i bigos, prosię i kielbasa...*

*Czy to grzech? czy nie wolno za swe własne grosze?  
Ależ wolno! I wypić dla kurażu trzeba...  
Tylko o tem koniecznie zapamiętać proszę,  
By po świątach starczyło na zwykły kęs chleba...*

*Wniosek prosty: na święta nie będzie zamalo,  
Gdy część wydasz, a resztę złożysz do P. K. O.*

## DZIECI A KINO

(s) W Edynburgu zawiązał się komitet dla zbadania wpływu kina na umysły dziecięce. Sprawozdanie tego komitetu jest niezwykle interesujące. Zebrano opinie 1310 chłopców i 1270 dziewcząt w wieku od dziewięciu do ośmnastu lat, z różnych szkół i różnych klas społecznych. Ponadto ankieta objęła około tysiąca rodziców i ponad sześćset pedagogów.

Okazało się, że na 100 dzieci w Wielkiej Brytanji 70 regularnie co tydzień bywa w kinie. Chłopców najbardziej podobają się filmy wojenne, cowboy'owe, kryminalne. Mają oni antypatję do filmów miłosnych. Antypatję tę podzielają dziewczynki, szczególnie z zamożniejszych rodzin: wolą one tak samo filmy z przygodami i filmy, w których występują dzieci. Nie znoszą one jednak filmów wojennych.

Niezmiernie ciekawy jest wybór ulubionych aktorów. Chinka May Wong i „boska” Greta Garbo jednakowo źle są widziane przez młodocianą publiczność obojga płci. Na pierwszym miejscu u chłopców i dziewcząt znajduje się Janet Gaynor. Faworytami chłopców są, naturalnie, Hardy i Laurel, Jack Holt, Slim. Dziewczęta zaś wyróżniają: Ronaldę Colmana, Flip i Flapa (Laurel i Hardy), Jackie Coogana. Obrazy René Clair'a nie podobają się...

Ze sprawozdania komitetu wynika, że dzieci prawie wcale nie cho-

dzą do teatru, a dorośli na dziesięć filmów widzą jedną sztukę teatralną. W ojczyźnie Szekspira i Keana!

## Jarmark sztuki w Warszawie

Na urządzonym w cukierni Lardellego „jarmarku sztuki” powszechną uwagę zwracały pełne wyrazu drzeworyty Józefa Toma, przedstawiające widoki starych miast polskich.



Brama Grodzka w Lublinie. — J. Tom

# URODA POLKI POPRAWIEZ BIEG HISTORJI

## I.

Wychodzą długim szeregiem z przedhistorycznych mroków, chyląc głowy pod ciężarem zakonnej chusty — przechodzą chłodne krążganki średniowiecza i — wyruszają się w pełny blask słońca „Złotego wieku”.

Niejasno o nich wspomina stara klechda, a jeszcze uparciej milczą historyczne księgi. — Znamy tylko historję Wandy, „co nie chciała Niemca”, wiemy, że były książęce matki i żony — i duży korowód świętych, których cuda przechowała legenda. A stare kroniki notują jeszcze sucho śmierć Ludgardy, Przemysławowej żony, którą onże, pan i małżonek, sznurem grubym zadusił rozkazał, jako że niepłodna była i dziedzica królewskich włości dać mu nie mogła.

Nie zachował nam się z owych czasów wizerunek żaden o piękności niewiast owych mówiący. Nie wiemy, czy rycerz niemiecki, Rydygierem zwany, pojąć Wandę chciał za żonę dla jasnych jej warokoczy, czyli też dla włości rozległych nad Wisłą szeroko rozłożonych?... I czy owe święte niewiasty i postaci aniołów przypomniały? Trudnoby w wizerunkach Matki Bożej, niezgrabnym dłotem w drzewie rytych, odnaleźć piękne rysy jakowejś z mniszek ówczesnych.

I aż się dziwnem wydaje, że pierwszą kobietą, o której piękno-



Barbara Radziwiłłówna

ści wieść przetrwała do czasów naszych, była czarnooka żydówka, w brudnym „gheccie” małego miasteczka wyrosła. Od niej, od kochanicy królewskiej począwszy, co Króla Miłościwego, — Boże odpuść! — na złą drogę kierowała, — poważni dziejopisowie nasi, o piękności znaczniejszych niewiast spominają. — Tak anielskiej postaci świątobliwej pani naszej — Jadwigi wiele kart poświęconych znaleźć można u Długosza, a o Zofce-Rusince, ostatniej Jagiellowej żonie, kronikarz mówi, że „jagody jej, jako krew z mlekiem były”.

Przeważnie one jednak — żony i nałożnice królewskie, panie zacne i przez szatana znaczone dziewczki — nie z polskich rodów się wywodziły. Pani polska wtedy, ciężkimi szaty przytłoczona, w ponurem zamczysku nici cieniutkie przedła. Jako młódka — jedną tylko wolę znała: Pana Ojca i Pani Matki kochanej, a gdy dojrzała i zamaż poszła — pana małżonkowym rozkazom była uległa. Piękności swej ledwie co w wiadrze wody dopatrzyć się mogła, — pan i władca za służebnych raczej, niżli za jej urodą się oglądał — i tak wiedzą powoli, na misternie trefione włosy wnet po małżeńskim — czepek starości nakładając.

Zapewne, bywały tam i piękne szlacheckie córki, które woli rodzicielskiej się wyłamawszy, ślub potajemnie z miłym zawierają, lub, o zgrozo, małżonka prawowitego dla gaszka gładkiego poniechały. Lecz o historjach tych haniebnych głucho w dziejach rodów zacnych. Tylko brak jednego ognia w łańcuchu portretów rodowych, lub uparta powiastka koło baszty jakowejś zamku starego krążąca — domyślać się każe ponurej tragedji: Jako to piękna owa pani była i grzeszna, i sprawiedliwie w ciemnicy głębokiej marnego żywota donosiła.

Tymczasem do kraju jęły przedostawać się powoli „nowinki” śmiałe, dawne świętości burzące. Od Południa, od papieżów stolicy szedł ów powiew bluźnierczy, za podróżującym możnowładztwem najpierw do kraju się wkradając, a potem śmiało za Zygmuntową żoną na Zamek królewski przybył i tu się dumnie rozpanoszył. — Nad szarą, zimną Polską rozpięto

gorący szafir italskie niebo, średniowieczny, cichy zamek wawelski rozszwargotał się dźwięczną, włoską mową i od wieżyc aż po piwnice zakotłowało się od romansów, skandali i intryg, mistrzowską rączką córy Sforzów kierowanych.

Po dworzyszczach, aż po kresy Korony i Litwy — ciche szepoty się niosły o tem, jak rozzdziewczała Bekwarkowa lutnia — wdzięki płomiennookich Włoszek sławiąc, jak Król Miłościwy pod złocistym pantofelkiem pięknej żony potulnie

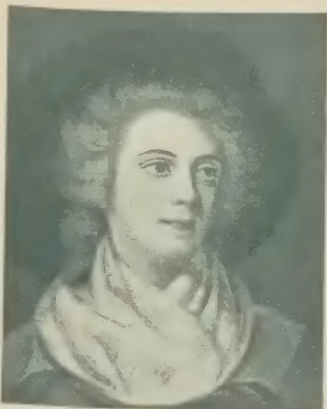


Halszka z Ostroga

siedzi, jak to przedziwne pachnidła Pani Miłociwej nietylko cudowne wonie rozsiewają, ale i śmierć nieraz niosą... I jak króliewicz, żony młodej nie bacząc — z dworkami italskimi się zabawia.

A potem już nie szepoty, lecz krzyk wielki poszedł po Rzeczpospolitą, bo Augustus Gasztołdowej wdowie koroną Jagiellonów skroń białą ozdobić zapragnął. I nie pomogły sejmy, ni szlachty wielkie wołanie. Ani wdzięki Włoszek kruczowłosych orzez matkę zrecznie królowi podsuwanych. — Ponad blaski korony miłsze było monarsze światło oczu czarnych a słodkich, ponad rozkosze panowania — miód z usteczek drobnych spijany, a od pieścnot szalonych wytrawnych miłośnic południowych — jedno dotknięcie małej rączki kochanki wołał.

Król wreszcie postawił na swoim. W kraju ucichło. I tylko po miesiącach paru znów szepot cichy poszedł po Litwie i Koronie o pachnidłach italskich moc szatańską kryjących, o komnacie kirem odkrytej, gdzie w srebrnem zwierciadle bładą postać Barbary



Franciszka Krasieńska, ks. Kurlandzka

mistrz Twardowski dziwnymi sztukami do kochanka przywołał.

Czarne także oczy i czarne warokcze miała Xenia, parochowa córka, co wielkiego sułtana Turków w słodki jassyr kochania zagarnęła. Do dziś pokazują w Porcie grobowiec marmurowy, pięknie mozaiką wykładany, umiłowanej Roxsolanie przez Wspaniałego Solimana wystawiony na wieczną Turczyńskiego miłowania pamiątkę.

Obok tych władczyń serc, promiennych rozkwitła miłością słonecznych lat Zygmuntowych—wychyla się umęczona twarzyczka Halszki z Ostroga. Ciemne oczy pełne bólu i obłąkania zakrywa małą, bezwolną rączką, tylokrotnie przemocą skuwaną z inną, nienawistną męską dłonią. — Ta biała, bezcennymi klejnotami obciążona ręka raz tylko w życiu podniosła się radośnie na spotkanie miłości, by za chwilę opaść bezsilnie, przemocą złych losów i ludzi złych — do nowej taczki życia przykuta. — W Szamotułach, gdzie Halszka spędzała ostatnie lata pełnej cierpienia tuczki ziemskiej — stoi baszta samotna, przez lud wieżę „Czarnej księżniczki” nazywana, jako wymowne świadectwo tych czasów mrocznych, gdy pod ciężarem „czwartego przykazania” ugięły się całe pokolenia.

A nad Polskę nadciągnęły burze. Szczęk oręża zagłuszył słodkie przy harfie pienia miłosne; w batalistycznym obrazie dziejów zagubiły się delikatne rysy niewieście; czarny welon pokutny zasłonił oczy pałace tęsknotą i pożądaniem.

Tylko co czasem między rycerze zapłaczę się mocna postać matrony dzielnej, z mężem w odwadze o pierwszeństwo idącej, i tylko jeden z tych czasów Celadon czuły do Astrei swej listy z obozu długie pisze — Sobieski król — w siłach francuskiej żony zaplątany.

Niewiasta polska znów w cichym dworku nici przędzie, w wiadro wody, jak w przezradelko, ciekawie spogląda i — czeka. Czekaj cierpliwie, rychłoli piękność jej lic opiewać poczną grzeczni kawalerowie, rychłoli rozgłos nowej Barbary posiedzie.

Na dworze warszawskim huczno, na dworze obcy obyczaj z Niemiec i dalekiej Francji przywieziony. — Choć cała Polska hula i pije — ze zgrozą opowiada się po magnackich zamkach o saksończyku Brühlu, co pospół z Niemkiniami pięknymi królem rządzi i kraj ku przepaści wiedzie. — Z wypiekami na

kość, a królewiczowskie serce całym w ogniu ich stopnieje.

Przygaśnie ich jasność dopiero, gdy królewiczową zostanie i łzami upokorzenia zalewać się pocznie. Bo nie Zygmuntowej mocy było Karolowe kochanie. Nie uwieńczył jej skroni koroną Barbarę, a przysłała matka włoskiej dynastji za niedozwolone starościance sukcesy drogą monetą cierpienia zapłaciła.

Szczęścia prawdziwego zaszła piękne panie dopiero za lekkomyślnych rządów „króla Stasia”. Ten „mąż wszystkich żon”, którego względami poszczycić się mogły wszystkie nieomal panie wytworne „polskiego rococo” — ponad wszystko cenil oko duże, błękitne, kibic smukłą, lecz wdzięcznych zaokrągleni pełną i nóżkę maleńką figlarnie z pod krynoliny wysuniętą.

Pani też polska czasów owych zarówno ksiąg Roussa i Voltaire’a, jak i opowieści romansowych ciekawa, zarówno do intryg politycznych, jak i do gruchań miłosnych skora — pół dnia przepędzać była zwykła w „gotowni”. Pięknością też pochłubić się może każda niemal dama z domu wysokiego rodem. Błansz i róż, nieskąpo nakładany, brzydkie nierówności cery zreszcie skrywa; „muszka” aksamitna, nad wargą lub koło noska zgrabnego umieszczona, zalotności przydaje; oko winno być duże, co zgrabnie tuszem się podkreśla, usta maleńkie, słodko do pocafunku wysunięte, jaśnieją purpurą wyborowego karminu, a nad białem, dość wysokim czołem, piętrzy się fryzura przedziwnie mocna, pudrem przysypana. — Czasem na falach włosów złoty okrętek płynie, czasem białe loki spływają wolno, opadając na łabędzią szyję, śmiało z koronek stanika wychylona.

K. Wigura-Kobytecka



Anna Rajeczka, pierwsza malarka polska



Ks. marsz. z Czartoryskich Lubomirski, pierwsza miłość Stan. Augusta

niemalowanem jeszcze liczku słucha piękna starościanka Krasieńska o wspaniałościach Warszawy, a już najchętniej ucha przydaje opowiadaniom pochlebnym o królewiczu Karolu, młodzieńcu gładkim a mądrym przedziwnie, co pewien tron polski po ojcu obejmie. — Radaby też bardzo znaleźć się w Warszawie na assablach wystawnych, gdzie trzy sławne na całą Rzeczpospolitą piękności: królowa; krajczyna Potocka, starościanka Wesołówna i księżna Sapieżyna. — Wszystkie, jak każda moda, w kibici smukłe, rumieńcem pięknie barwionym jaśniejące... Pudruje też panna Franciszka swoje długie czarne włosy i korkiem przypalonym brew sobie czerni, a kiedy marmienia się spełnią i do Warszawy na karnawał zjedzie, to przy blasku oczu jej czarnych zblednie nawet dam owych świetnych gład-

## Wystawa Stefana Norblina w „Zachęcie”



Portret p. wojewodziny Jaroszewiczowej



Portret ambasadora St. Patka

Jest dwojaki rodzaj malarzy portretów. Jednych się podziwia, ale nie chciałoby się mieć podobizny przez nich malowanej, drugich nie ubóstwia się publicznie, ale przed ich pracownikami czekają w ogonkach klienci.

Do tej kategorii należy artysta-malarz Stefan Norblin.

Nie spotkałem dotąd ani jednego śladu, któryby świadczył o odrobinie oficjalnej dla niego uprzejmości, a mimo tego Norblin nie zna kryzysu i nie może podolać pracy, która się sypie drzwiami i oknami, a pasję malarską wyładowuje w tak produktywny sposób, iż uchodzić może za chlubę narodowej wypłacalności.

Aż zazdrość bierze w tych czasach! A wszystko to się dzieje dzięki wrodzonemu polskiemu zamiłowaniu do opozycji. P. Stefan Norblin stwarza bowiem antytezę współczesnego malarstwa. Teza zaś mieszka w salonach IPS'a lub znajduje się w rozjazdach po świecie.

Gdyby z atmosfery obrazów p. S. Norblina sądzić o jego polityce, należałoby stwierdzić, że chce króla i senatorów w szubach i damy dworu, bo w tem otoczeniu czuje się dopiero doskonale.

Jakież inny malarz w Polsce umie tak wykwiśnie ubierać i rozbiierać, tyle dystynkcji wkładać w gentelmenów, a tyle pikanterji w kobiety?

Poprzez sztukę pana Stefana Norblina wieje tradycja dystygnowanej dworskości najwykwintniejszego króla polskiego, Stanisława Poniatowskiego. Jest przecież potomkiem swego wielkiego prapradziada M. Iana Piotra Norblina de la Gourdaina, który uczył Polaków malować po polsku.

Wprawdzie wierzy się dzisiaj tylko w rasowość psów i koni, ale ja wierzę również i w rasowość ludzką i w potęgę podświadomych uczuć, których najbystrzejszy rozum nie jest w stanie ujarzmić.

I ta podświadomość odgrywała w ży-

ciu p. S. Norblina zgoła wyjątkową rolę. Pozwoliła mu zostać malarzem wbrew wszelkiemu rozsądkowi ludzkiemu. Prostu znalazł się S. Norblin w sztuce polskiej nieoczekiwanie.

Bez pomocy akademii, bez profesorów i kosztownych przygotowań począł malować karykatury i obrazy, które odrzucały go niezależnym. I to w Londynie, mieście najczulszem na elegancję.

A przecież o tej ozdobie życia tyle opowiada się w Polsce, a nawet pod tym względem mamy dobrą reputację.

Gdzież jednak jest w dzisiejszej sztuce owa wytworność manier i gestu właściwa życiu polskiemu?

Wśród wytwornych najwytworniejszym jest p. St. Norblin.

I niema w jego sztuce żadnej zniewieściałości, czy pospolitej kokieteryj.

Dlatego słusznym jest przekonanie, że p. Norblin celuje przedewszystkiem jako malarz podobizn męskich, a jego portrety kobiety drażnią inne kobiety.

Tych wszystkich wyżej opisanych zalet malarskich nie wyczuje żadna szkoła i pewnie stało się najlepiej, iż p. Stefan Norblin przeszedł obok niej, wzięwszy za mistrzynię wielką przeszłość artystyczną i ped własnego serca.

Być może, że z tych powodów nie ma żadnych zmartwień z teorjami malarskimi i zmęczonym ludziom współczesnym daje to złudzenie, że wyrazem dzisiejszości nie jest wyłącznie brutalność dusz i form, ale i wytworność życia ma jeszcze swoje dawne prawa, jeśli już nie w rzeczywistości, to przynajmniej w woli artysty.



Portret red. Konrada Wrzosa

Witold Buntkiewicz



# Tegoroczna Wystawa Wszczęta w Chicago

Od pewnego czasu prasa polska zamieszcza wzmianki, a nawet artykuły dyskusyjne na temat wielkiej wystawy powszechnej, jaka się ma odbyć w Warszawie za 10 lat, a nawet Rada Miejska st. m. Warszawy wyłoniła już komisję do badań przedwstępnych. Nie od rzeczy będzie więc powiedzieć słów kilka o takiej właśnie wystawie powszechnej, urządzanej w r. b. w Chicago.

Wystaw wszechświatowych było wiele, ale z tego, co wiemy o wystawie Chicagońskiej, wnosić można, że przedzie ona wszystkie niesłychanym rozmachem, fantastycznymi rozmiarami, brawurą pomysłów i niemal poetycznością architektury.

Otwarcie nastąpi 1-go czerwca, obecnie więc wystawa jest dopiero w budowie, a już ją zwiedziło blisko milion osób. Do dnia otwarcia zobaczy ją jeszcze ze dwa miliony, tak że zanim ono nastąpi, już wystawa zrealizuje weale poważny dochód.

Wystawa ta będzie wielkim jubileuszem miasta Chicago. W tym roku bowiem obchodzi ono stulecie swego istnienia.

Sto lat temu osada parutysięczna uzyskała tytuł miasta. Dziś liczy 5 milionów mieszkańców, tyle co Paryż, trwająca 15 wieków. To też wystawa będzie nosiła miano: „A Century of Progress” — Wiek Postępu.

Ponieważ Chicago jest drugim po Warszawie miastem polskiem, bo liczy 400.000 Polaków, i to rdzennych, więc oczywiście musi nas obchodzić.

Już samo otwarcie wystawy będzie pomysłem kosmicznym, dosięgnie gwiazd!

Proszę posłuchać:

W gwiazdozbiorze, który się nazywa Wolarz, a po angielsku Bootes, jest gwiazda pierwszej wielkości Arkturus. Gdyby z tej gwiazdy opuścić pion na Ziemię, to trafiłby on właśnie w miasto Chicago. Światło tej gwiazdy dochodzi Ziemi w 40 lat.

A właśnie 40 lat temu odbyła się w

Chicago pierwsza wystawa powszechna. Więc promień gwiazdy Arkturus, który błysnął w dzień otwarcia tamtej wystawy, dojdzie do Chicago po 40 latach, równo 1-go czerwca r. b. Będzie on chwycony na komórkę photo-elektryczną i przeniesiony na narzędzie, które otworzy podwoje wystawy.

Tak promień gwiazdy połączy obydwie wystawy poprzez 40 lat.

Wystawa zajmie olbrzymi teren nad jeziorem Michigan, wielkiem, jak morze, teren wynoszący około 400 morgów gruntu, a za tło panoramy mieć będzie niezliczone drapacze chmur.

Dla zrealizowania gigantycznego przedsięwzięcia wystawy utworzyła się w roku 1928, a więc zaledwie na 5 lat przed datą otwarcia, specjalna spółka prywatna, która wyłoniła komitet wykonawczy.

Komitet ten wyszedł z zasady, że niesłusznym jest, by wystawa ciężarem wydatków i ewentualnego deficytu spadała na kark płatnika podatków całego kraju. Postanowiono więc nie uciekać się do żadnych subsydjów ani Państwa, ani Stanu Illinois, którego Chicago jest stolicą. Koszty winni pokryć ci, którzy na wystawie zarobią, a więc mieszkańcy Chicago i wystawcy.

Wypuszczono więc na początek certyfikaty 5-o dolarowe, dające prawo 10-krotnego wejścia na wystawę. W parę dni mieszkańcy Chicago rozkupili certyfikaty, które dały odrazu przeszło 5 milionów złotych. Członkowie założyciele i członkowie wspierający wystawę zadeklarowali jednocześnie około dwóch milionów złotych. Wreszcie wypuszczono pożyczkę wystawową na 90 milionów zł. gwarantowaną czterdziestu procentami dochodu brutto z wejścia, które będą odkładane na amortyzację tej pożyczki. Przyszli wystawcy wpłacili już a conto dzierżawy miejsc blisko 20 milionów złotych. Koncesje na zakłady restauracyjne, transportowe, rozrywkowe dały około 27 milionów zł. 44 państwa zgłosiły akces na wystawę, z których 18 już wpłaciło blisko 9 milionów zł. za dzierżawę miejsc. (Polska — niestety — udziału w wystawie brać oficjalnie nie będzie).

W ten sposób zebrano już na koszty budowy wystawy 133 miliony złotych — na początek.

Jest to świetny przykład, jaką drogą, bez subsydjów rządowych, można finan-

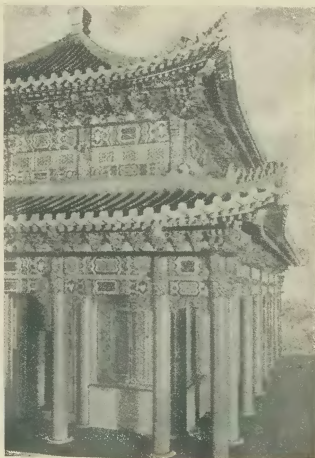
sować kolosalne przedsiębiorstwa. Należy tylko znaleźć zainteresowanych.

Wystawa w Chicago zrywa zupełnie z szablonem budynków pokrytych sztukaterią, szarych i banalnie oświetlonych. Będzie ona bardzo kolorowa, błyszcząca bogactwem ostatnich zdobyczy w dziedzinie iluminacji, bajką z tysiąca i jednej nocy. Wszystkie światła będą ruchome, wychodzące ze źródeł niewidocznych. Neon, krypton, helium, gazy świetlne zastąpią wszelkiego rodzaju lampy i żarówki.

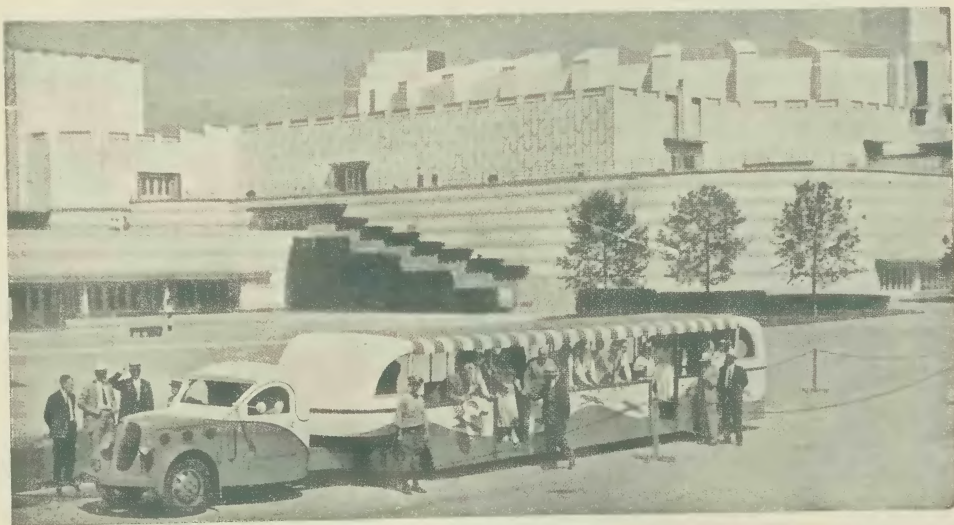
Dla dania możliwości oglądania feerycznego efektu całości wystawy, szczególniej wieczorem, buduje się dwie wieże, na podobieństwo wieży Eiffla, choć innej nieco konstrukcji, oddalone od siebie tak, jak warszawski Dworzec Główny od Saskiego Ogrodu. Te wieże stalowe będą miały po 200 metrów wysokości każda, a wierzchołki będą połączone liną, po której posuwać się będą, jak meteory, oświetlone wozy elektryczne, przewożące co godzina 5000 gości wystawowych.

Teren wystawy obejmie część jeziora, po którym kursować będą stale tysiące gondoli, a cały brzeg będzie kolorowo oświetlony.

Działy wystawy, poświęcone poszczególnym gałęziom wiedzy, będą stanowić rodzaj audytorjów, czy widowni, gdzie rozwój po przez wiek danej wiedzy będą



Dokładna kopia świątyni Lamy w Dżeholu



*Dziedzicznicy wewnątrz Pałacu Wiedzy. Przed otwarciem wystawy już sporo zwiedzających*

dzie demonstrowany ad oculos przez fachowców sposobami mechanicznymi. Ten system będzie zastosowany w dziale fizyki, chemii, biologii, geologii i medycyny, tak że wystawa stanie się jednocześnie praktyczną i popularną wyższą uczelnią. Szczególnie w medycynie zapowiedziano niezwykle rzeczy: demonstrowany będzie dzięki promieniom X naturalnej wielkości model człowieka, zrobiony z cellonu, w ten sposób, że widz będzie obserwował działanie wszystkich organów ludzkiego ciała, jakgdyby sam posiadał w oczach promienie X. Cyrkulacja krwi, bicie serca, ruch oddechowy płuc, wibracja strun głosowych w mowie i śpiewie — będą uwidocznione.

Tak samo zostanie zademonstrowana teoria Darwina o ewolucji gatunków. Różne epoki paleontologiczne również będą przedstawione panoramicznie, przenosząc widza o setki milionów lat wstecz.

Pełno będzie również dioram z historii Ameryki. Ułamek Florydy z palmami i aligatorami, z Indianami i z pozostałościami kultury Mayów będzie przeniesiony na wystawę.

Obce państwa, które będą brały udział w tym święcie Ameryki, wychodzą ze słusznego założenia, że ponieważ niema co silić się na zakasowanie tych cudów, jakie pokaże technika, tężyzna i dolar Amerykanów, lepiej wystawić mało, choćby tylko jeden dział twórczości krajowej, ale zato taki, jakiego w Ameryce niema, i tem zaimponować.

Takie Chiny, naprz. wystawią jedną jedyną rzecz: kopję złotej Świątyni z Dżehol, będącej najpiękniejszym, najistotniejszym wcieleniem geniuszu narodowego w architekturze.

Architektura budynków wystawowych będzie oczywiście ultra-modern, ale szczytem wszystkiego będzie hala trans-

portów i podróży. Widok ogólny tego gmachu nie przypomina wogóle żadnej budowli świata, a wielkość tej hali, sto metrów w diametrze, która ze względów na cel swój musiała dać wewnątrz zupełnie wolną przestrzeń, bez kolumn, postawiła budowniczego przed trudną zagadką rozpoczęcia dachu, normalnie niemożliwą do rozwiązania.

Całą swoją historję pokaże tu automobil. Trzeba bowiem przypomnieć, że właśnie 40 lat temu, na pierwszej wystawie w Chicago, wystawiono pierwszą model samochodu, który dziś wygląda jak mamut. W 40 lat Ameryka doszła od jednego samochodu do 26.000.000 maszyn.

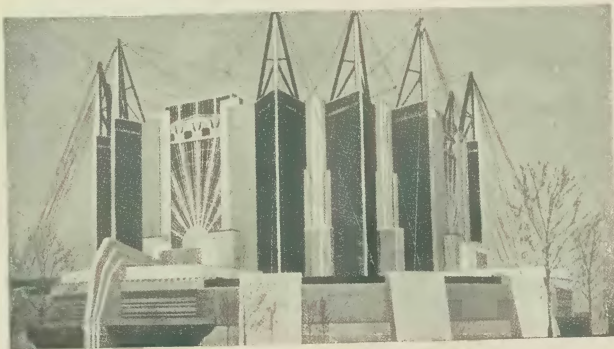
Ogromny dział wystawy będzie poświęcony dziecku i jego radości.

Historję Indian, ich dawną zamierzoną kulturę zobrazują świątynie Mayów, Inkasów, Tolteków i Azteków.

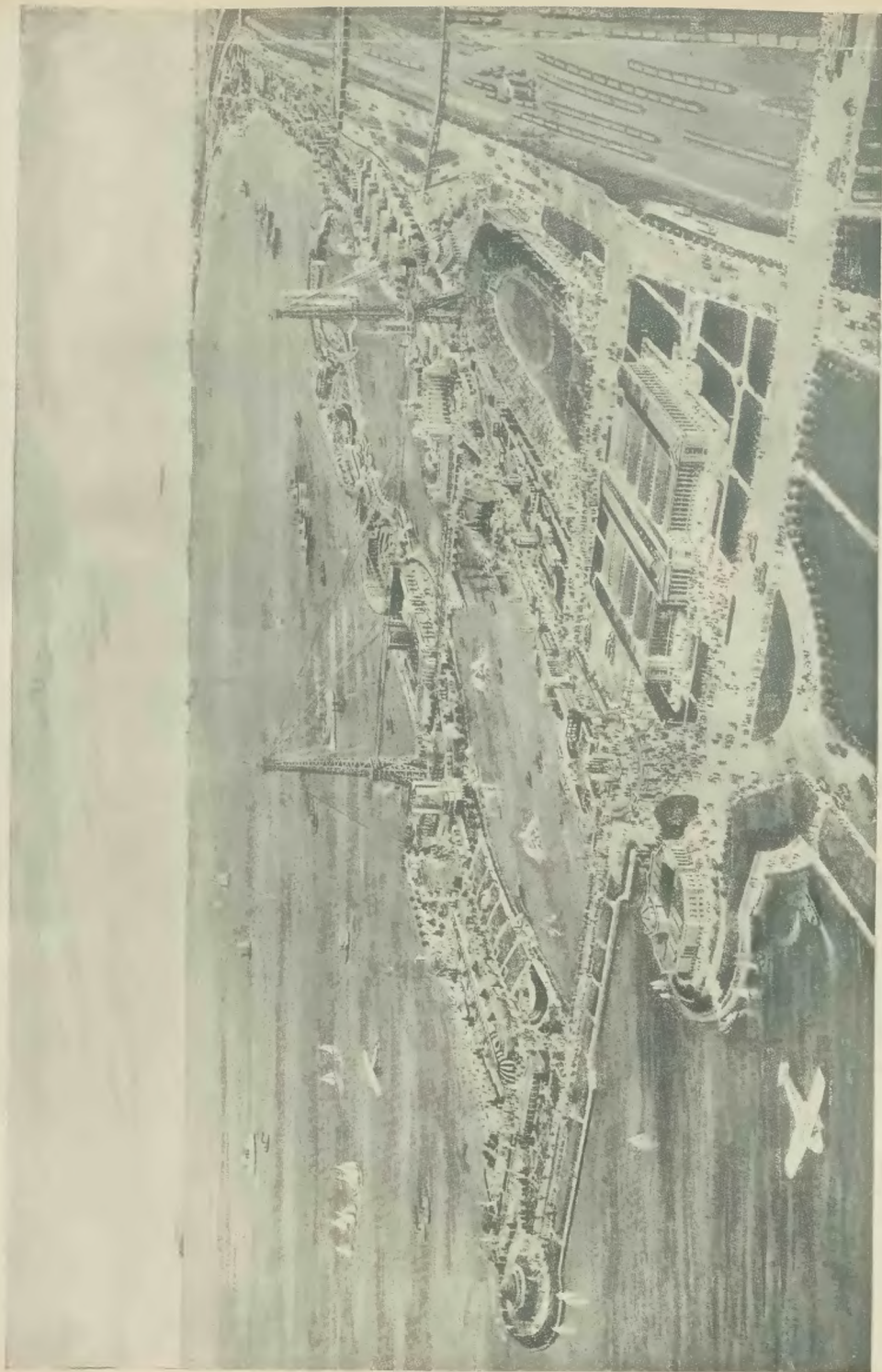
A pozatem — rolnictwo, hodowla, przemysł, rzemiosła, sztuka — wszystko znajdzie najdoskonalszy swój wyraz.

Szkoda, że Polska będzie tam nieobecna. A przecież sami Polacy Amerykańscy byłiby z ochotą dali, i bez żadnego ryzyka, jakieś paręset tysięcy dolarów, gdyż najdrobniejsza nawet opłata wejścia jużby pokryła ten awans. A można byłoby przecież wybudować kopję jednego z najpiękniejszych gmachów: Sukiennic Krakowskich, na dole urządzić kramy z polską sztuką ludową, a na górze wystawę malarstwa i rzeźby wszystkich kierunków i epok. Albo specjalny budynek poświęcić na inną osobliwość polską? dać kopję kaplicy solnej z Wieliczki. Te rzeczy byłyby bez konkurencji.

*Gustaw Olekowiński.*



*Szczyt dachu Pałacu Komunikacji*



Ogólny widok wystawy w Chicago. Rozsiadła się ona na wybrzeżu jeziora, wkraczając śmiało w jego tonie

# ŚWIAT KSIĄŻKI

## TWARZĄ DO ŻYCIA...

Powieść polska zawsze współdziałała z bieżącymi zadaniami życia. Służyła sprawom naszej społeczności, podtrzymywała postulaty ideologii narodowej, szerzyła hasła teźyżny gospodarczej! Nawet Stanisław Przybyszewski uległ w powieściach celom pozaestetycznym. W drugiej fazie swojej twórczości głosił wyraźnie supremację życia nad sztuką.

Przez chwilę po odzyskaniu niepodległości wydawało się, iż będzie można twórczość literacką wyliminować z walk ideowych. Ale rzeczywistość zadała kłęb tej postawie teoretycznej! Pisarze stanęli do pracy, dźwigając brzemień nowych zadań, wysuniętych przez życie. Stefan Żeromski stworzył wtedy „Wiatr od morza” i „Przedwiośnie”. Utwory te śmiało podjęły walkę niemal programową o dwa nastawienia duchowe współczesnego Polaka: doniosłość posiadania morza dla rozrostu kulturalnego i politycznego narodu oraz czujną analizę przesłanek psychologiczno-moralnych nowej naszej państwowości.

Pisarze o mniejszym zasięgu ideowym i artystycznym poruszali zagadnienia naszej współczesności o wymiarach nie tak zasadniczych. Nikt jednak nie uchylał się od zadań swojej współczesności, nie odwracał się od życia. Beletrysta zresztą musi zawsze stać... twarzą do rzeczywistości; nawet gdy sięga po temat historyczny, daje utwór „dla pokrzepienia serc” swoich współczesnych, jak to czynił Sienkiewicz! W beletryście bowiem cel jest bardzo ważnym czynnikiem narracji i trudno wyłączyć jego uczuciowe oddziaływanie z kompleksu zdarzeń powieściowych.

Teraz jednak czyni się usiłowania, by pod tę kategorię zadań beletrystycznych podciągnąć i pamflet. Hasło „twarzą do życia” ma rozgrzeszać jaskrawą tendencję utworu o walorach niedostatecznie transponujących obserwacje rzeczywistości. Zapewne, pisarz nie może wyrzec się korzystania z bezpośrednich obserwacji otoczenia. Jest to jednak miarą jego talentu i wrażliwości, jak to czyni. Im głębiej sięgnie w motywy, im da szerszą perspektywę rzeczywistości — oddali się od anegdoty, plotki, pamfletu, a zbliży do czystej sztuki. Obserwacje trzeba brać z ży-

cia, należy je jednak przetapiać na walory sztuki.

Niestety, jesteśmy obecnie świadkami, iż pamflet usiłuje się przedstawić, jako utwór o identycznej wartości artystycznej, co powieść o szerszych i głębszych ambicjach literackich. Nie znajduje to oddźwięku szerszego, choć od lat szerzy się tego rodzaju zapatrywania, powołując się na „Wesele” Wyspiańskiego, jako na utwór, będący surowem niemal powtórzeniem rzeczywistości (!). Reprodukowano nawet afisz z pierwszego przedstawienia tego arcydzieła z nazwiskami osób wtedy żyjących i znanych w Krakowie! Miał to być argument decydujący.

Powieść polska stwierdziła licznymi swymi dziełami, iż umie zawsze stanąć „twarzą do życia”, nie potrzebując uciekać się do pamfletowych, pomocniczych czynników. Miarą sztuki są osiągnięte rezultaty artystyczne, nie zaś hasła. Najsluszniejsze hasło nie zastąpi utworu.

E. C.

## „PANNY Z WILKA”

Jarosław Iwaszkiewicz przypomina się kulturalnemu czytelnikowi dwiema melancholijnymi opowieściami p. t. „Panny z Wilka” i „Brzezina”. Utwory te otwarzają nastrój łagodnego smętku, jaki powstaje z obserwacji zjawisk codziennego życia ludzi najwykleszych. Nawet gdy autor pokazuje jednostkę ciekawszą, wybitniejszą, gasi jej pragnienia, tłum wole, scisza zainteresowania. Sympatycznym i wartościowym człowiekiem jest Wiktor Ruben, ex-korepetytor panien z majątku Wilko, lecz przeżycia wojenne spaliły w nim na popiół wszystkie mocniejsze porwy. Gdy wrócił po latach kilkunastu do środowiska i ludzi z tych stron, doznał dziwnych uczuć przy

konfrontacji swoich wspomnień z rzeczywistością. Sliczne podlotki stały się matkami, spulchniały, przybyło im na wadze i rozsądku. Wiktor pamiętał je wciąż takimi, jak je pozostawił w r. 1914. idąc na wojnę. J. Iwaszkiewicz z poznawania tej różnicy wspomnienia i rzeczywistości wysnuwa ujmujące akordy melancholij i smętku.

Głębiej i mocniej zaznacza tem sam swój stosunek do otaczającego świata w drugiej opowieści „Brzezina”. Jest to tragedia ostatnich dni suchotniczego życia młodego mężczyzny. Chłopiec ten niewiele zaznał wrażeń w życiu. Jeździł od kilku lat po sanatoriach. Umrzeć przyjechał do brata swego, do leśniczówki. Niby mieszkanie w lesie wskazał mu lekarz, jako zbawczy środek na zdrowie. Była to jednak zwykła metoda lekarska przy postępowaniu z nieuleczalnymi suchotnikami. Na finał odsyłają w rodzinne strony.

W samotnej leśniczówce spotkał prostą, chłopską dziewczynę i ta dała mu kilka jaśniejszych promieni życia. Nie wiadomo, czy była to miłość. Nie wierzył nawet jej słowom, zapewnieniom. A jednak młode, świeże, bujne ciało dziewczyny przyniosło mu szczęście.

Obie te melancholijne opowieści J. Iwaszkiewicz bogato wyposażył w ciekawe odczucia polskiej przyrody. Tytuł nawet „Brzeziny” zaczerpnął z kontemplacji tych ślicznych drzew, będących ozdobą naszego krajobrazu. „Panny z Wilka” nie będą lekturą dla szerokiej publiczności. Niema w nich żadnych jaskrawych atrakcji czytelniczych. Nie każdy też potrafił się rozsmakować w srebrnych mgłach dyskretniej melancholij, sugerowanej przez autora. Dla dusz jednak subtelniejszych i wybrednych gustów opowieści te dostarczą szlachetnych wrażeń. W dorobku literackim Iwaszkiewicza są one oznaką rozwoju i krzepnięcia tego ciekawego talentu beletrystycznego.

## „Aptekarz przedwojenny”

Aptekarz przedwojenny naogół traktowany był przez beletrystykę naszą i komedjopisarstwo z humorem, choć należało raczej patrzeć na tego pracownika pod kątem dramatycznym. Teraz dopiero mamy aptekarza o rzetelnym wykształceniu i wyrobieniu farmakologicznym. „Pigułkarz” dawny uczył się swego fachu systemem terminatorskim. Jak się także praktyka odbywała, jak traktowano młodego adepta farmakologii, mówi nam znana rodzajowa powieść Wacława Gąsiorowskiego „Pigułkarz”, której ukazało się czwarte wydanie. Jest ona dokumentem epoki. Czyta się z niezwykłym zajęciem, bo Gąsiorowski utrwalił w niej właściwości aptekarstwa ze schyłku 19 stulecia w Polsce.



J. Iwaszkiewicz

# ŚWIAT TEATRU

## Warszawskie Teatry Miejskie

### REPERTUAR ŚWIĄTECZNY

Na środę poświęcającą przygotowuje Teatr Narodowy wznowienie niegranej od lat pięciu komedii Fredry (ojca) „Pan Jowialski” z Ludwikiem Solskim w jego mistrzowskiej kreacji szlachcica-facejonyisty. Obok Skapca i Łatki w „Dożywcium” jest to jedna z najznakomitszych ról wielkiego artysty. Partnerami Solskiego w rolach czołowych będą: Zofia Czaplinska (Jowialska), Mieczysława Cwiklińska (Szambelanowa), Zofia Lindorfówna (Helena), Józef Węgrzyn (Ludmir) i Bogusław Samborski (Szambelan).

Na same święta daje Teatr Narodowy, licząc się z frekwencją przyjeżdżących z prowincji, repertuar *varié*, złożony z najlepszych ostatnich widowisk. A więc: w poniedziałek popołudniu — „Pierwsza sztuka Fanny” Shaw’a, wieczorem — „Kean” Dumasa; we wtorek — „Ten, którego biją po twarzy” Andrejewa; we środę — „Pan Jowialski” Fredry; w sobotę popołudniu — „Wesele” Wyspiańskiego.

Repertuar godny „Komedji Polskiej”!

W Teatrze Nowym — niestrudzony „Cień” z Malicka, w Letnim — świeża, żywa „Gotówka”, przynosząca gotówkę...

### Krzyżujące Atenum

Łańcuch opinii w 5-ciu ogniwach recenzentki.

W „Nowem Atenum” grają obecnie głośny (ba, krzyżujący) „Łańcuch faktów w ogniwach” pisarza sowieckiego, Aleksandra Tretjakowa, „Krzyżujące Chiny” w inscenizacji Leona Schillera. Fizjognomja sali teatralnej jakaś specyficzna, w ostatnich rzędach i na galerji wręcz — egzotyczna. Nastroj widowni podniecony, chwilami wrzący. Raz po raz grzmiały oklaski przy podniesionej zasłonie. Od czasu do czasu pada z widowni okrzyk. Rozpoczyna się wtedy druga akcja. Aktorami jej są organy policyjne. Miejscem działania — galerja...

O tem osobliwym widowisku podajemy poniżej cztery najcharakterystyczniejsze głosy krytyki stołecznej.

Stanisław Piasecki pisze w „A. B. C.”: „Nie widąc żadnego powodu, dla którego w stolicy Polski miałyby być wystawione bolszewickie sztuczki propagandowe, pozabawiony wszelkich wartości artystycznych. Jeśli konfiguruje się ulotki komunistyczne, to ta wielka ulotka sceniczna tembardziej powinna być skonfiskowana”.

Zygmunt Lempicki w „Kurjerze Polskim” wręcz atakuje urząd cenzury:

„Dziwne zaiste są praktyki naszej cenzury. Wykreśla się ze sztuki zdania czy inneo autora takie czy inne zdania, a toleruje się bardzo często utwory o tendencji zachęcającej do walki społecznej”.

Djametralnie odmiennego zdania jest BBS-owska „Walka”, utrzymując że... „agitacji w „Krzyżujące Chiny” niema na lekarstwo. Sztukę tak umiejętnie spreparowaną, że wygląda teraz bardzo niewinnie”.

Inaczej na to „niewinnie” zapatruje się

Wincenty Rzymowski. Widowisko w Atenum natchnęło go do napisania płomiennej recenzji, w której święty publicysta zastanawia się, dlaczego utwór pozbawiony wartości artystycznej „spotkał się (według niego) ze szczerym, rzetelnym entuzjazmem”? Bo — jak sądzi — „w tej kłątwej losu, miazdzącego nędzę obcego i dalekiego ludu, robotnik polski... rozpoznaje coś z własnej tragedji, z własnej poniewierki i krzywdy...” Rzymowski idzie jeszcze dalej i zaryzykuje twierdzenie, że „ferment, niepokój i bunt wewnętrzny (dający się zresztą, według autora, zauważyć w całej Europie) korzysta z każdej okazji, aby dać znać o sobie. Gdy niema okazji, korzysta nawet z takiego pretekstu, jak ostatnia premiera w Atenum, i krzyczy „krzykiem Chin” o swoim „własnym bólu i tragizmie...” Szanowny pisarz pragnąłby, aby do teatru na Powiśle poszli nasi przemysłowcy i obszarnicy i zobaczyli „rozpacz i zapal, z jakim publiczność robotniczego teatru odnajduje siebie w krzyku chińskich kulisów...”

Słowa te ukazały się w „Kurjerze Porannym”. Opinia tego pisma, rzecz charakterystyczna, pokrywa się tym razem z opinią „Robotnika”, który pisze, iż — „widownia reaguje impulsywnie na pewne sceny, które są wiernym obrazem gospodarki kapitalistycznej na całym świecie, nie wyłączając Polski...”

Tyle o stronie ideowej widowiska. Co do walorów czysto teatralnych, przynajmniej w prasie jednomyślnie, że widowisko jest „wysokiej klasy wykonawczej i reżyserskiej”.

Ale „to tem gorzej” — sądzi St. Piasecki. Bo dość już „snobowania się komunizmem...”

Post-scriptum. W numerze z 9.IV. „Kuri. Por.” w recenzji ze sztuki Romanowa w Teatrze Kameralnym czytamy następujący passus:

„Co chciał osiągnąć Schiller, insceni-

zując w Atenum djalogowaną tandetę Tretjakowa?” I parę wierszy dalej: „...poroniony pomysł teatralny”. Podpis: W.(incenty) R.(zymowski). Od recenzji z „Ateneum” upłynęły trzy dni.

### „Trzy pary jedwabnych pończoch” w Teatrze Kameralnym

Sceniczne przeróbki powieści rzadko kiedy udają się. Zwykle są one obarczone naracynym balastem powieściowym i pozbawione psychologicznego podkładu.

„Trzy pary jedwabnych pończoch” — osnute na znanej naszym czytelnikom powieści Pantalejmona Romanowa — nie są także wolne od usterek konstrukcyjnych. Jednakowoż ten obraz współczesnego życia sowieckiego z beznadziejną sytuacją tonącą w marazmie duchowym inteligencji — z postacią kobiety, którą „można kupić za trzy pary pończoch jedwabnych” — jest bardzo interesujący i ma szereg emocjonujących momentów.

Karol Adventowicz w roli profesora Nieznanowa dał kreację sięgającą po mistrzowski w głąb cierpiącej duszy ludzkiej.

Piękną i interesującą Tamarą była Irena Grywińska. Z innych ról wymienić należy Kwiatkowskiego, Kawińską, Gruszcę i Srebrzyckiego.

J. M.

### W kilku wierszach

#### WYJAZD DYREKTORÓW.

Dyrektor Teatru Miejskiego w Krakowie Juliusz Osterwa, wyjeżdża na paromiesięczny pobyt do Włoch.

Dyrektor Teatru Miejskiego we Lwowie, poseł Wilam Horczyca, wyjechał na kilka tygodni do Hiszpanji.

#### REGIONALNA TWÓRCZOŚĆ DRAMATYCZNA.

Specjalnie dla teatru miejskiego we Lwowie i dla lwowskiej publiczności napisał Henryk Zbierzchowski, poeta, powieściopisarz, feljetonista i autor dramatyczny od lat mieszkający we Lwowie — sztukę p. t. „Porwana narzeczona czyli jak śmieją się i płaczą we Lwowie”. Będzie to „lwowski feljeton na scenie”, coś w rodzaju krakowskiej „Królowej przedmieścia”. Premiera odbyć się ma w najbliższym czasie.

#### RITTNER W WIEDNIU.

Na scenie filjalnej państwowego teatru austriackiego „Akademji” — ukaże się wkrótce grana u nas swego czasu w Reducie sztuka Tedeusza Rittnera „Tragedja Eumeneza” pod nowym tytułem: „Jego prawdziwa chokanka”. W komunikatach oficjalnych teatru wiedeńskiego Rittner stałe nazywany jest „wielkim poetą austriackim”.

#### REINHARDT W AMERYCE

Maks Reinhardt, otrzymawszy z nakuwu wyższej władzy zwolnienie z kontraktu, wiążącego go na sezon bieżący z „Deutsches Theater”, opuścił Berlin i udał się na kilka miesięcy do Ameryki, gdzie ma wystawić parę sztuk z swego repertuaru, między innymi „Opowieści Hoffmana” i „Piękną Helenę” Offenbacha.

### TEATRY MIEJSKIE W WARSZAWIE

W Niedzielę (1-szy dzień W. N.) zamknięte

#### TEATR NARODOWY

Poniedziałek 17.IV g. 4 pp

„Pierwsza sztuka Fanny”

g. 8 w. „KEAN”

wtorek 18.IV g. 8

„Ten, którego biją po twarzy”

od środy 19.IV

„PAN JOWIALSKI”

komedia w 4 aktach Fredry (ojca)

Ludwik Solski, Z. Czaplinska, M. Cwiklińska, Z. Lindorfówna, Józef Węgrzyn, Bogusław Samborski, St. Michalak, J. Kalinowski, J. Ziejewski,

#### TEATR NOWY

Głośna sztuka D. Nicodemiego

„CIEŃ”

Marja Malicka, Z. Marcinowska, R. Boelke J. Ciecierski, Z. Ziemiński,

#### TEATR LETNI

Aktualna komedia wiedeńska

„ACH TA GOTÓWKA”

Karolina Lubieńska, St. Hnydziński, J. Kurakowicz, Józef Orwid, J. Janusz, F. Norki

## Wszechstronność Duce

Naczelnym dyrektorem wiedeńskiego Burgu Röbbling jeździł specjalnie do Rzymu na audjencję do Mussoliniego w sprawach, dotyczących wystawienia na austriackiej scenie państwowej znanej u nas sztuki Forzana i Mussoliniego „Sto dni”. Dyr. Röbbling opowiadał po powrocie do Wiednia, iż Duce poświęcił mu całą godzinę rozmowy, że interesował się najdrobniejszymi szczegółami obsady, wystawy i inscenizacji sztuki, oraz udzielał mu szeregu rad, które dyrektor Burgu nazywa „fachowemi”. Zaakceptował również Wernera Krausa w roli Napoleona, mówiąc, że „tak powinien wyglądać Cesarz”. Proszony o przybycie na premierę, odpowiedział, że bardzo by pragnął, ale zajęcia państwowe nie pozwolą mu na to. Chce natomiast wysłuchać sztuki przez radio.

## Nowe sztuki francuskie

Dzień po dniu wystawiano ostatnio na scenach paryskich trzy najnowsze utwory trzech najwybitniejszych pisarzy dramatycznych francuskich starszego pokolenia: Henryka Bernsteina dramat współczesny w 4 aktach p. t. „Szczęście”, Franciszka Croisset'a komedję 3-aktową z życia lotniczego p. t. „Lot weselny” i Sachy Guityri wesołą komedję groteskową w 4 aktach p. t. „Zamki w Hiszpanji”. Wszystkie trzy sztuki doznały bardzo życzliwego przyjęcia u krytyki i u publiczności.

## Ofiara nienawiści rasowej



ALFRED ROTTER,

dyrektor kilku teatrów niemieckich, został wraz z żoną zamordowany przez hitlerowców na terenie Księstwa Lichtenstein, gdzie się schronił

## Kronika muzyczna

Eugeniusz Bolesław Przybyszewski, syn Stanisława, profesor moskiewskiego konserwatorium, napisał książkę o Beethovenie. Twórczość beethovenowska oświetlona została z punktu widzenia teorii marksowskiej. Wyszła ona jednocześnie w Wiedniu w przekładzie niemieckim („Univeral”).

W tym roku przypada setna rocznica śmierci ks. Michała Kleofasa Ogińskiego, twórcy hymnu narodowego, kompozytora słynnych polonezów.

Sto lat mija również od śmierci innego muzyka polskiego, ks. A. H. Radziwiła, który napisał m. i. muzykę do Fausta Goethego.

W Kownie wystawiono pierwszą operę litewską p. t. „Grażyna”, według tekstu Mickiewicza w opracowaniu poety K. Inozury. Muzykę napisał Karłowicz, starając się nadać jej koloryt narodowy za pomocą wplatania motywów pieśni ludowych i wprowadzenia do orkiestry starzych instrumentów, jak rogi, gęśle i t. p.

Słynny śpiewak Szaliapin objął stanowisko profesora klasy śpiewu w nowojorskiej School of Music.

Prof. Sandberger (Berlin) znalazł kilka nieznanych symfonii Haydna.

Z pośród 170 kompozycji nadesłanych do Amsterdamu przez narodowe sekcje Tow. Muzyki Współczesnej, zakwalifikowano 19 do wykonania w tym roku na mającym się odbyć XI dorocznym festiwalu tegoż Towarzystwa. W tem — jedna polska, a mianowicie Józefa Kofflera: „15 odmian szeregu 12-tu tonów”.

## Zakaz przedstawień niemieckich

Władze francuskie zabroniły przedstawień niemieckich w Strasburgu. Dotychczas, na zasadzie umowy z magistratem m. Strasburga, aż sześć trup niemieckich z Rzeszy miało prawo wjazdu do Alzacji i dawania w Teatrze Miejskim Strasburskim przedstawień operowych i dramatycznych. Z powodu gwałtownych manifestacji, jakie miały miejsce ostatnio na premierze „Przed zachodem słońca” Hauptmana — pozwolenie to zostało cofnięte.

## Zabawy świąteczne na Węgrzech



W okresie wielkanocnym, gdy budzi się przyroda do nowego życia, na Węgrzech odbywają się pod gołym niebem zabawy ludowe. Starzy i młodzi z zapalem tańczą czardasza. Wielka ilość uczestników w strojach narodowych tworzy imponujący widok

## CO GRAJĄ W MOSKIEWIE?

Z oficjalnego wydawnictwa programów „teatralnych, koncertów i widowisk” wyciągamy następujące informacje o repertuarze bieżącym w teatrach moskiewskich:

Według tego źródła, czynnych jest w tej chwili w stolicy Z. S. S. R. trzynaście (13) teatrów, w czem 3 operowe i 10 dramatycznych.

Operze poświęcone są teatry:

- 1) Państwowy Akademicki Teatr Wielki Z. S. S. R. (dawniej: „Balszoj Teatr”).
- 2) Filia Teatru Wielkiego Z. S. S. R.
- 3) Teatr Operowy im. Stanisławskiego.

Repertuar tych teatrów jest mniej więcej ten sam, co naszych teatrów operowych. A więc: „Carmen”, „Pikowa dama”, „Ląbedzie jezioro”, „Rigoletto”, „Demon”, „Madame Butterfly” (pod tytułem: „Czio-Czio-San”), „Cyganka”. Dochodzą jeszcze rosyjskie opery typu przedwojennego, jak: Kimskiego-Korsakowa „Pskowitanka”, tegoż kompozytora „Narzeczona carowa” i parę mniej znanych baletów.

W Operze im. Stanisławskiego grają: „Eugeniusza Oniegina”, tę samą „Narzeczona”, „Pilową damę”, „Potajemne małżeństwo” Cimarose, „Noc majowa” Rimskiego-Korsakowa, „Borysa Godunowa”.

Szczegół charakterystyczny, w niedziele stale dawane są przedstawienia popołudniowe...

Znamiennie również jest, że przy obsadach zarówno głównych, jak drugoplanowych partii podawane są przy każdej partii conajmniej 2, a niekiedy i trzy nazwiska wykonawców. Świadczy to o bogactwie sił śpiewaczy w Z. S. S. R.

Repertuar dziesięciu teatrów dramatycznych wykazuje ogromną przewagę sztuk rosyjskich sowieckich przy jednoczesnym, znaczącym nawrocie do repertuaru klasycznego (Scribe, Szyller, Ostrowski, Gogol).

Oto spis sztuk na przestrzeni jednego tygodnia:

1) *Teatr Mały*: „Lubow Jarowaja” sztuka sowiecka K. Treniewa, „Szlanka wody” Scribe’a, „Mądrej głowie...” (Na wsiańsko mudrieca, i t. d.) komedia Ostrowskiego, „Owoce oświaty” Lwa Tołstoja, „Pogrom” poemat(?) dramatyczny (sowiecki) A. Fadjiewa.

2) *Teatr im. Safonowa*: „Niewinni winowajcy” Ostrowskiego, — „Wesele Bieługina” Ostrowskiego, „W barwach Obrońcy” (Cwajeta zaszczytu) komedia sowiecka Belli Zoricz, „Zbójcy” Fr. Szyllera, „Mścisław Wdaly”, sztuka sowiecka w 6 obrazach Prutka.

3) *MHAT zssr im. Maksyma Gorkiego*. (Dawny: „Chudożestwienny Teatr” czyli Teatr Stanisławskiego). „Szalony dzień” czyli „Wesele Figara” Beaumarchais, „Strach” sztuka sow. Afinogienowa (grana u Jaracza), „U wrót królewskich” Knuća Hamsuna, „Martwe dusze” według Gogola opracował M. Bułhakov (autor „Białej gwiazdy”), „Los rodziny Turbinów” (Dni Turbinów) sztuka M. Bułhakowa (grana w Warszawie przez grupę praską stanisławską), „Chleb” sztuka sow. W. Kirszona.

4) *Mala scena MHAT zssr*. „Bitwa życia” sztuka bez autora, „Sen wujaszka” wedł. noweli Dostojewskiego, „Kwadraтура kofa” W. Katajewa (grana u nas w Atenum), „Reklama” komedia „obyczajów amerykańskich” J. Wotkins’a, „Nasza młodość” S. Katuszowa.

5) *MHAT Drugi*. „Niewdzięczna rola” sztuka sowiecka Al. Fajki, „Dziwak” szt. sow. Afinogienowa, „Księżniczka Turan-

**Niezwykły urok**

przy smukłej figurze kwitnąca cera

Dlaczego niektóre kobiety ściągają na siebie tyle spojrzeń pełnych podziwu?

Jedyną tajemnicą tego powodzenia jest świeżość i delikatność młodzieńczej cery — ważniejsze znacznie, niż elegancja ich toalet.

A zalety te można tak łatwo osiągnąć. Przez regularne używanie mydła Palmolive, do wyrobu którego służą słynne oleje owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych. Łagodna jego pianka przenika głęboko w pory i usuwa delikatnie wszelkie nieczystości, reguluje obieg krwi i działa wskutek tego odżywczo na skórę.

Niech Pani używa mydła Palmolive nie tylko do twarzy, lecz również do pielęgnowania ciała, a ożywcze działanie tego mydła uczyni je dla Pani wkrótce niezastąpionem.

Wyrób krajowy.

1 kawałek Gr. 90  
5 kawałki Zł. 2.40

**PALMOLIVE**

dot” bajka K. Gozziego, „Ziemia i niebo” sztuka sow. Piotra i Leonidasa Turów.

6) *Teatr Kameralny*. — Opera za 3 grosze Brechta (grana w T. Polskim), „Sirocco” kom. muzyczna Danziger’a i Zaka, wedł. noweli A. Sobola, „Adrianna Lecouvreur” Scribe’a, „Murzyn” O’Neill’a (Czarne ghetto?).

7) *Teatr im. Wachtangowa*. „Jegor Bułyczew i inni” nowa sztuka Maksyma Gorkiego, „Historja tragiczna o Hamlecie ks. duńskim” (bez podania Szekspira), „Intryga o miłość”, nowela (?) teatralna; Fr. Szyllera. (Dostłownie: *teatralnaja powieść*).

8) *Teatr im. Meyerholda*. „Rewizor” Gogola w opracowaniu Ws. Meyerholda i M. Koreniewa w 3-ch częściach a 12 epizodach, z muzyką Glinki i Dargomyżskiego; „Wejście” szt. J. Germana (sowiecka).

9) *Teatr Nowy*. „Kino-powieść” (Romans zeszytowy) komedia J. Kaisera (grana w T. Polskim), „Człowiek z teką” A. Fajki (grany u Adwentowicza).

10) *Teatr MOSPS*. (Moskowskiej Obszarnostoj Sowiet Profesjonalnych Sojuzow czyli: Teatr Moskiewskiej Okręgowej Rady Związków Zawodowych). „Raban”, sztuka sowiecka Witolda Wandurskiego (polaka, autora wystawionej przed kilku laty w teatrze krakowskim „Śmierci na gruszy”), „Czapajew” szt. sow. A. Fur-

manowej, „Śnieg” kom. w 4 akt. M. Gogola.

Szczegóły charakterystyczne: przy niektórych sztukach podane są w programie długi przyjęcia sztuki i czasu trwania prób. (Zresztą normalne, a nawet dość skape: 4 do 5 tygodni). Przy każdej zaś podawane są nazwiska: inscenizatora, reżysera odpowiedzialnego, reżyserów - asystentów, pomocników reżysera i „prowadzącego przedstawienie”. Asystentów i pomocników bywa nieraz po dwóch, trzech i więcej. Niekiedy, jak przy „Martwych duszach”, wymienionych jest dwóch reżyserów odpowiedzialnych. Przy „Hamlecie” figuruje ich aż pięciu! Oprócz nich wymienione są na afiszu „Hamleta” następujące pozycje: „Opracowanie wiersza...”, „Walka na szpady...” i t. p. Najbardziej charakterystyczny jest jednakże jest afisz „Rewizora”. Jest tam oddzielny spis osób „autora sztuki”, Gogola, i drugi — „autora widowiska”. Wogóle afisze teatrów moskiewskich zapelnione są nazwiskami: wyszczególnia się dokładnie wszystkich udziałowców. Równocześnie tylko figuruje obok nazwiska: „Zasłużony artysta”. Lub (bardzo rzadko): „Ludowy artysta republiki!” (Stanisławski, Niemirowicz-Danczenko, Meyerhold)...

Teatry w Moskwie są przepelnione. Bilety jak przed wojną trzeba „zdobywać” na parę tygodni naprzód.

# Bank Gospodarstwa Krajowego w r. 1932

Rok ubiegły jest dla Banku Gospodarstwa Krajowego pierwszym rokiem kryzysowym, w którym ogólna suma operacji wykazuje pewne, stosunkowo nieznaczne, zmniejszenie. Zmniejszenie to przypada w całości na operacje gotówkowe Banku, gdyż działalność emisyjna wykazuje dalszy wzrost. Jednocześnie należy podkreślić, że w 1932 r. zaznaczył się po raz pierwszy w okresie przesilenia gospodarczego dość znaczny przyrost wkładów w Banku.

*Kapitały własne* Banku zwiększyły się w 1932 r. o 4,6 milionów, osiągając 219 milj. złotych. Wzrost ten przypada na fundusze rezerwowe, które wzrosły przedewszystkiem wskutek dopisania przewidzianej statutem części zysków z 1931 r. (kapitał zakładowy Banku pozostał w niezminionej wysokości 150 milj. złotych.).

*Ogólna suma wkładów i lokat Skarbu Państwa*, bez rachunków specjalnych, utrzymała się prawie na niezmiennym poziomie, wynosząc w końcu ub. roku 744,7 milj. złotych wobec 745,4 milionów w roku poprzednim, co stanowi spadek zaledwie o 0,7 milj. złotych. Rozwój powyższych dwóch pozycji kapitałowych obcych nie był jednolity. Lokaty Skarbu Państwa zmniejszyły się o 23,1 milionów do sumy 483,6 milj. złotych. Spadek ten stoi w związku przedewszystkiem z ograniczeniem działalności kredytowej Państwa na polu popierania budownictwa mieszkaniowego wskutek konieczności redukcji wydatków budżetowych. Rachunki specjalne zmalały o 7,6 milionów do 134,8 milj. złotych.

Spadek lokat Skarbu Państwa został prawie w całości wyrównany wzrostem wkładów, które zwiększyły się o pokaźną sumę 22,4 milionów z 238,7 milionów w końcu 1931 r. do 261,1 milj. złotych w dniu 31 grudnia ub. r.

Dzięki wzrostowi wkładów, przy jednoczesnym zmniejszeniu krótkoterminowych kredytów, nastąpiło dość znaczne zmniejszenie rezydenta weksli w Banku Polskim do sumy 79 milj. złotych, czyli o 19,6 milj. złotych, jak również całkowite spłacenie zagranicznych kredytów bankowych. Ogólna suma sald kredytowych banków w B. G. K. spadła w związku z tem w ciągu roku 1932 o 16,7 milionów do kwoty 40,7 milj. złotych.

*Operacje kredytowe* Banku wykazały w 1932 r. nieznaczne zmniej-

szenie w porównaniu z rokiem poprzednim. Łączna suma kredytów obniżyła się bowiem o 15 milionów do 1.861 milj. złotych. Zmniejszenie to przypada w całości na dział kredytów gotówkowych, podczas gdy suma kredytów emisyjnych w listach zastawnych i obligacjach wykazała dalszy wzrost.

*Pożyczek emisyjnych* w listach zastawnych i obligacjach udzielił Bank w 1932 r. na łączną sumę 63,6 milj. złotych. Suma ta przypada prawie w całości na konwersję udzielonych poprzednio gotówkowych pożyczek budowlanych (53,8 milj. złotych) oraz na konwersję gotówkowych kredytów komunalnych (7,2 milj. złotych). Nowych pożyczek emisyjnych Bank w 1932 r. prawie nie udzielał ze względu na ograniczone możliwości lokaty swych emisji. Ogólny stan pożyczek w listach zastawnych i obligacjach po odliczeniu amortyzacji zwiększył się w ciągu roku o 45,6 milionów osiągając 837,8 milj. złotych.

Ogólny stan *kredytów gotówkowych* obniżył się o 60,7 milionów do sumy 1.022,9 milj. złotych. Z pomiędzy poszczególnych pozycji tej grupy kredytów najsilniej spadły kredyty krótkoterminowe a w szczególności kredyty dyskontowe i pożyczki terminowe, obniżając się w ogólnej sumie o 39,7 milj. złotych do 285,5 milj. złotych. Portfel wekslowy wynosił w końcu 1932 r. 131,2 milionów czyli o 32,2 milj. złotych mniej niż w roku poprzednim, pożyczki zaś terminowe 24,4 miliony, a więc o 5,9 milj. złotych mniej niż przed rokiem. Natomiast kredyty w rachunkach bieżących pozostały na niezmiennym poziomie 125,5 milj. złotych. Poważny spadek wykazał przytem stan weksli protestowanych, który zmniejszył się o 1,5 milionów do sumy 4,3 milj. złotych.

Kredyty średnio- i długoterminowe w dziale handlowym bilansu zwiększyły się o niecałe 3 miljonów do 119 milj. złotych. W sumie tej pożyczki komunalne wzrosły o 6,5 milionów osiągając na koniec 1932 r. sumę 62,6 milj. złotych; pożyczki budowlane z fundusów własnych Banku zmniejszyły się natomiast o 3,4 milionów do kwoty 16,4 milj. złotych.

Ograniczenie rozmiarów akcji kredytowo-budowlanej, prowadzonej ze środków Państwowego Funduszu Budowlanego, przyczyniło

się również do spadku stanu pożyczek w dziale operacji ze Skarbem Państwa. Ogólna suma tych pożyczek obniżyła się do 618,3 milionów, była więc o 23,9 milionów niższa niż przed rokiem, przyczem kredyty budowlane wskutek konwersji pożyczek gotówkowych na hipoteczne spadły o 20,9 milj. złotych.

Akcja kredytowo - budowlana Banku polegała głównie w roku ubiegłym na popieraniu budowli poprzednio już finansowanych. W zakresie nowych budowl Bank już w 1931 r. wkroczył na drogę popierania przedewszystkiem budowy małych domków i akcję tę kontynuował również w roku ubiegłym. Całość akcji kredytowej w 1932 r. wyraża się sumą 29,5 milj. złotych przyznanych pożyczek budowlanych wobec 55,9 milj. złotych w roku poprzednim. Wskutek tego ogólna suma pożyczek, przyznanych przez Bank na budownictwo mieszkaniowe za czas od 1924 do 1932 r., wzrosła do 536,3 milj. złotych. Stan bilansowy gotówkowych pożyczek budowlanych wynosił w dniu 31 grudnia 1932 r. 291,4 milj. złotych; pożyczki konwersyjne w listach zastawnych i obligacjach budowlanych osiągnęły kwotę 211,6 milj. złotych. Łącznie zaś z kredytem obrotowym Funduszu Kwaterunku Wojskowego w kwocie 20 milj. złotych ogólna suma kredytów Banku na cele budowlane wynosiła w końcu ub. roku 523 milj. złotych.

Z pomiędzy poszczególnych grup życia gospodarczego, korzystających z kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego, znaczniejszy wzrost zadłużenia wykazują instytucje finansowe: wzrost ten wyrażający się kwotą 11,4 milj. złotych przypada całkowicie na banki. Zwiększyły się również o 5,6 milj. złotych kredyty dla samorządów. Spadek zadłużenia nastąpił natomiast w grupie spółdzielni, za wyjątkiem kredytowych, o 30,1 milj. złotych, z czego 5,5 milionów przypada na spółdzielnie rolnicze i 24,6 milionów na spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe; spadek kredytów dla tych ostatnich wywołany został konwersją kr. lych gotówkowych na długoterminowe pożyczki emisyjne. Zmniejszyło się ponadto zadłużenie przemysłu o 29,5 milj. złotych, rolnictwa o 8,1 milionów oraz instytucji i przedsiębiorstw państwowych o 5,8 milj. złotych.

Czysty zysk Banku Gospodarstwa Krajowego za 1932 r. wynosi 2.846.111 złotych. Stanowi on w porównaniu z zyskiem, wykazanym w bilansie za 1931 r. dość znaczne zmniejszenie, wynoszące przeszło 4 mil. złotych. Tomaczy się to stosowaniem przez Bank w znacznie szerszej mierze aniżeli to miało miejsce w latach poprzednich różnego rodzaju ulg dla swych dłużników. Najważniejszymi z nich były: 2%-owa obniżka odsetek od pożyczek emisyjnych na majątki ziemskie przy jednoczesnym utrzymaniu pełnej płatności kuponu, następnie bonifikaty części kuponu od papierów towarzystw kredytowych ziemskich, znajdujących się w posiadaniu Banku, wreszcie przeznaczenie 1 mil. złotych dla miast, spłacających t. zw. pożyczki uleńskie.

Z powyższego krótkiego przeglądu sytuacji Banku Gospodarstwa Krajowego w roku ubiegłym wynika, że działalność tej instytucji rozwijała się zupełnie pomyślnie, czego następstwem są nie tylko zadawalniające wyniki bilansowe, ale również znaczne wzmocnienie struktury finansowej Banku.

R. M.

## Samozatrucie NA TLE WĄTROBY

SAMOZATRUCIE bywa przyczyną wielu dolegliwości (bólę artretyczne, łamanie w kościach, bólę i zawroty głowy, wzdęcia, odbijania, bólę w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, zmarszczki i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, podenerwowanie i bezsenność, nerwowe bicie serca, mdłości, język obłożony). TRUCIZNY wewnętrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Choroby z samozatrucia i złej przemiany materii LECZĄ NIE LEKARSTWA A KREW CZYSTĄ. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. Najracjonalniejszą i zgodną z naturą kuracją jest unormowanie czynności wątroby i nerek. 20-letnie doświadczenie i najwyższe odznaczenia wykazały, że ziola lecznicze

### „CHOLEKINAZA“ H. Niemojewskiego

jako żółcio-moczopędne są jedynym naturalnym czynnikiem, odcinającym soki ustroju od trutecznych i zapewniającym szybki powrót do zdrowia. Broszury Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO otrzymać można w laboratorium fiz.-chem. „CHOLEKINAZA“ H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa Nowy Świat 6. Na prowincję wysyła pocztą.

Dr. med. T. NIEMOJEWSKI przeniósł przyjęcia chorych w Warszawie z ul. Litewskiej Nr. 3 na ul. Koszykową Nr. 1 (róg Al. Ujazdowskiej).

## Nowe czasopismo – „Bank“

Czasopiśmiennictwo polskie wzbogaciło się nowym organem p. n. „Bank“; jest on poświęcony wiedzy bankowej i zagadnieniom pieniężno-kredytowym.

Nowe pismo wypełnia lukę, istniejącą dotychczas w naszej prasie fachowej, a robi to tak dobrze, można powiedzieć — doskonale, że aż powstaje obawa, czy młody miesięcznik zdoła utrzymać się na tej wyznycie, na jakiej stoją pierwsze jego dwa numery.

Są one wzorowe, zarówno co do bogatej i interesującej treści, przejrzystego i racjonalnego układu, jak i co do estetycznego wyglądu zewnętrznego. Każdy numer zaczyna się krótkim omówieniem zagadnień bieżących, nadającym pismu cechy aktualności. Następnie idą artykuły ogólniejszego znaczenia, wśród których na specjalne zaznaczenie zasługują: rozprawa o kapitałach zagranicznych i bankowości polskiej p. M. Smereka, o likwidacji finansowej kryzysu p. W. Skrzywana, o kryzysie bankowym w St. Zjedn. dr. K. Studentowicza i t. d. Specjalny dział poświęcony organizacji i technice bankowej, przeznaczony dla pracowników tej dziedziny. B. obszerny jest dział prawny. Przegląd konjunktury, kronika, przegląd piśmiennictwa i statystyka — uzupełniają każdy zeszyt.

Nad wydawnictwem czuwa komitet redakcyjny, którego przewodnictwem spoczywa w energicznych rękach p. Karola Żyły. Redaktorem pisma jest dr. Stefan Buczkowski, sekretarzem redakcji p. Michał Rogóyski. Nowe pismo zasługuje na jak-najszersze rozpowszechnienie.



Piękne i praktyczne ramy dla podkreślenia wytwornej urody pani stanowi mały typ samochodu „Polski Fiat“ model 508. Wóz mimo swej niesłychanie niskiej ceny (7.200 zł.) pod względem piękna nie ustępuje najdroższym samochodom. Praktyczność tego typu samochodu polega głównie na ogromnie niskich kosztach eksploatacji. Przy normalnym wykozystywaniu samochodu w mieście koszt utrzymania nie przekracza 100 zł. mies. wraz z podatkiem.



Pani Vera Bobrowska w eleganckim czarnym kostjumie, przybranym lisiami rozmawia z p. Harry Cortem, artystą teatru 8.30 o najbliższej premierze. Pan H. Cort prezentuje najnowszy fason wiosennego palta ze znanej z wytwornego kroju pracowni krawieckiej B. Sikorskiego (Krawkowskie Przedmieście 17)



Jak zwykle, sensacją rewji były wspaniałe futra i lisy z firmy Maksymiljan Apfelbaum. Zwłaszcza oklaskiwane były: płaszcz z szarych breitszwanców z niebieskimi lisiami udzięcznie strojący p. Marjorę, oraz płaszcz ocelotowy, przybrany rysiem p. Sulikowskiej.



Efektowne rękawiczki p. Niny Grudzińskiej, fantazyjnie mierzowane ze skóry koźlowej, jak również wszystkie inne wiosenne, letnie lub wieczorowe pochodziły ze znanej wytwórni rękawiczek damskich i męskich E. Karłowicz (Marszałkowska 87).

Specjalne zdjęcia dla „Świata” fot. J. Malarski



Pyjamy, szlafroki, „combinaisons” i calkowi komplet damskie z jedwabnego materiału „Milanaise” marki „Podkowa” — zachwycały miękkością i subtelnością tkaniny, oraz lineyjnym wykonaniem. Nie należy identyfikować tricotinę i z materiałem „milanaise”. Tricotine jest tkaniną pojedynczą, jak pończocha, ma więc te same wady, puszcza „oczka” i nie jest praktyczną w użyciu. Materiał trykotowy „milanaise” — natomiast, — jest tkaniną podwójną o wyglądzie „satin”, rewelacyjnie trwałą i praktyczną, nie puszczającą „oczek” Świetnie się pierze domowym sposobem i nie przeciera się usuwając w cień wszelkie inne jedwabie bielżniane. Prezentowana na rewji bielżna z tej miękkiej i trwałej materji, marki „Podkowa”, przybrana, modnemi obecnie, koronkowemi ażurami z tegoż materiału „milanaise”, wykonana została poraz pierwszy w Polsce przez fabrykę trykotaży jedwabnych i wełnianych M. Becher, która posiada wyłączność fabrykowania ażurów koronkowych. Te koronki „milanaise” bielżniane są ostatnim krzykiem mody paryskiej. Gdy elegancka pani, raz nabydzie wyroby Becherowskie — z pewnością nie kupi innych

Zawsze ładne i zawsze modne połączenie czarnego koloru z białym nabrało specjalnego wyrazu w kostjumie z czarnego satin ciré, z demonstrowanym przez tegoroczną królową mody p. Ninę Grudzińską

## REWJA MODY W

Niedzielną rewją w Café Adria była pasmem nieprzerwanych tryumfów najwytworniejszego w Warszawie Domu Mód „Goussin Cattlej” przeniesionego ostatnio na ul. Mazowiecką 4. Czarujące sukienki wiosenne i letnie, eleganckie kostjumy spacerowe, wytworne suknie wieczorowe zachwycały śmiałymi zestawieniami barw, i piękną linją. Miękkie puszyste wełny, modne tak obecnie satin ciré, dziewczęca organdina, której po-

Mil...  
tłum...  
był...  
wyt...  
ra”...  
Na...  
lene...  
che...  
pac...

Og...  
ki p...  
Wen...  
Kaz...  
tow...  
mat...  
mod...  
go s...

wr...  
mo...  
rzy...  
dro...  
leko...  
stra...  
ley...  
laz...  
zad...



Miłą niespodzianką dla tłumnie zebranych gości było rozdawanie próbek wytwornych perfum „Opéra” firmy Pinaud-Paris. Na zdjęciu uroczą p. Helena Makowska z uśmiechem rozkoszuje się zapachem ulubionych perfum

Pani Kazimiera Skalska w przeslicznej sukni letniej z organdyń deseniowej, kreacji domu mód „Goussin - Cattley”

Czarny płaszcz breitszwancowy obramowany srebrnymi lisami, zdobięcy p. Verę Bobrowską pochodził z pracowni najmłodniejszego składu futer Maksymiljana Apfelbau-  
ma

Po raz pierwszy w rewji wziął udział artysta filmowy p. Harry Cort, który występuje obecnie w teatrze „8.30”. Piękny w linii włosenny garnitur spacerowy p. Corta, pochodził z znanego z wytwornego kroju zakładu krawieckiego B. Sikorskiego (Krakowskie Przedmieście 17)

Dyrekcja: p. B. Iwanowski

Ogólny zachwyt budziły piękne nóżki pań artystek: Niny Grudzińskiej, Wery Bobrowskiej, Oli Obarskiej, Kazimierzy Skalskiej i innych w efektownych pantofelkach z przeróżnych materiałów, pochodzących z najmłodniejszego w stolicy, wytwornego salonu obuwia p. Lucjana Leszczyńskiego (Nowy Świat 34)

Bogatą kolekcję najmłodniejszych w obecnym sezonie torebek ze skór alligatora, kameleona, ryby latającej oraz innych fantazyjnych skór i materiałów przedstawiła firma Braci Neuman (Bieleńska 8, róg Daniłowiczowskiej), której wyroby odznaczają się pięknym wykonaniem

Powszechnym uznaniem cieszyły się wszystkie kapelusze, prezentowane na rewji znakomicie uzupełniające wytworne stroje, kreacji magazynu mód p. H. Zaremby (Nowy Świat 37), która po powrocie z Paryża, wykonała w swej pracowni cały szereg, pięknych modeli z najmłodniejszych materiałów w najdostępniejszych cenach

## W CAFÉ „ADRIA”

wrót witano z radością, wszystko w najmłodniejszych pastelowych kolorach tworzyły arcydzieła, wykonane w najdrobniejszych szczegółach. Bogata kolekcja eleganckich strojów zademonstrowana przez salon mód Goussin Cattley — ukazała to wszystko, co tylko fantazja artysty krawca wymyślić zdoła, by zadowolić smak wytwornej pani i podkreślić jej piękność

Niezbędne do szałroków lub nocej koszułki pantofelki rane z różowego jedwabiu, przybrane kwiatami oraz skórkowe ażurowe w pastelowych tonach lila i lila rouge pochodziły z pierwszorzędnego magazynu obuwia K. Filipczaka (Chmielna 17), który prezentował poza tym fantazyjne spacerowe pantofelki wiosenne i letnie, wycinane i plecione. Poręczoski widoczne na zdjęciu obok, jak również poręczoszy wszystkich pań, biorących udział w rewji były znanej marki „Manon” 9999





Artystki Teatru Narodowego p. Kazerówna i J. Andrzejewska w pięknych sukniach, uwydatniających wdzięki młodości. Uczesania pp. Kazerówny i Andrzejewskiej oraz wszystkich artystek biorących udział w rewii wykonane zostały w zakładzie fryzjersko - kosmetycznym „Cleo” (Mazowiecka 12) dawniej „Antoine de Paris”

W zakładzie „Cleo” stosowane są najnowsze zdobycze wiedzy kosmetycznej, a zdolni fachowcy wykonują uczesania wszelkiego rodzaju



Z pełnym wdziękiem uśmiechem p. Ola Obarska, artystka teatru 8.30 nosi sukienkę, by ukazać swą przesliczną nóżkę w najmodniejszych obecnie pończoszках jedwabnych marki „Manon” 9999 w wrobu Łódzkiej Mechanicznej Fabryki Pończoch



„Kobieta, która wie, czego chce” p. Helena Makowska, gwiazda filmowa i operetkowa w wieczorowej sukni o śmiało połączonych dwóch barwach luksji, czerwonej i lila oraz królowa mody p. Nina Grudzińska w oryginalnej toalecie z czerwonej organdy, haftowanej w drobny desen. Suknie te, jak również wszystkie inne prezentowane na rewii, kreowane zostały przez najwybitniejszego w stolicy salon mód „Goussin-Cattley”

Spreżystą konferencierkę niedzielnej Rewii Mody w Café Adria prowadził p. Witold Zdzitowiecki, artysta teatru „8.30”. Na zdjęciu, p. W. Zdzitowiecki w pięknym garniturze wiosennym z najmodniejszej Haneli tenisowej, wykonanym w pracowni pierwszorzędnego zakładu krawieckiego „Piotr Borkowski i Syn” (Zórawia 17)



Młody gwiazdor filmowy Harry Cort w efektownym szlafroku ze wspaniałego jedwabiu krawatowego, wykonanym w pracowni firmy „Dom Konfekcyjny” (d. Frendler) Marszałkowska 91, znanej z wytwornych i gustownych artykułów mody męskiej. Z tejże firmy pochodziły również o. etizna, pyjama, bonżurka, krawaty, pullovery, kamizelka frakowa, obuwie i rękawiczki Harry Corta, oraz konferenciera rewii — Witolda Zdzitowieckiego

Ulubieniec publiczności p. Aleksander Zabczyński, artysta teatru „Morskie Oko”, w eleganckim garniturze marynarkowym z najpraktyczniejszego materiału „Sportex”. Ten twardzowy garnitur wiosenny z przerabianego materiału granatowego wykonany został w zakładzie wykuliniego krawiectwa męskiego Z. Zarembki (Wierzbowa 8)



KOLEKTURA  
LOTERJI PAŃSTWOWEJ

JESZCZE  
WCZORAJ...

ADZIŚ...

KRÖGER  
SAWICKI

Los 27-ej Loterji Państwowej otwiera furtkę szczęciu...



## Z żałobnej karty

### Ś.p. Wanda z Szaniawskich Michałowska

W dniu 22 lutego r. b. zmarła w Warszawie ś.p. Wanda z Szaniawskich Henrykówna Michałowska, właścicielka majątku Wola Mystkowska, ziemi pułtuskiej.

Zmarła przez długie lata niestrudzenie pracowała na ukochanym zagonie ojczystym, stawiając rodziną Wolę w szeregu gospodarstw najlepiej prowadzonych w okolicy. Obora zarodowa bydła czerwonego, stworzona z inicjatywy Zmarłej i Jej męża, jako znana w kraju, odwiedzana



Ś. p. Wanda Michałowska

była przez liczne wycieczki krajowe i zagraniczne, gospodarstwo zaś kobiece i ogrodnictwo prowadzone pod osobistym kierownictwem Zmarłej, postawione było wzorowo pod względem celowości, urządzeń i systematyczności.

Zawdzięczając energii i staraniom Zmarłej oraz Jej Męża ś.p. Henryka, powstała w Woli Mystkowskiej parafia obdarowana przez właścicieli Woli gruntem oraz użytkowaniem budynku, w którym mieści się obecnie provizoryczna kaplica.

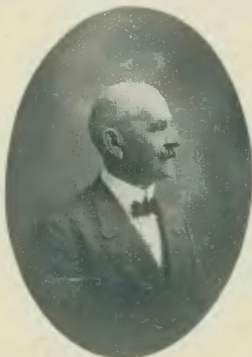
Ś.p. Wanda Michałowska dzięki wrodzonej dobroci i sprawiedliwości umiała zaskarbić sobie szacunek i przywiązanie pracowników oraz uznanie wśród sąsiadów.

Złożona ciężką i długotrwałą niemocą, Zmarła, pozostając wierną ideałom, którym służyła przez całe życie, dała wyraz temu, zapisując cały bezmała, znaczny swój majątek na cele społeczne. Zgodnie bowiem z treścią niedawno ogłoszonego testamentu, poza licznymi legatami na rzecz krewnych i długoletnich pracowników oraz zapisami na rzecz Tow. Kolonji Letnich i Tow. Przeciwwgruzliczego i na budowę kościoła w rodzinnym majątku, zapisała Wolę Mystkowską na rzecz Katolickiego Związku Polek na stworzenie i prowadzenie tam Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego dla Dziewcząt i wreszcie, zgodnie z intencją zmarłego Męża, ś.p. Henryka, sumę 300 tysięcy złotych na utworzenie stypendjum dla studentów, polaków, katolików. Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

Cześć pamięci dobrej Polki i ołtarnej wywatelki kraju!

### Ś. p. Józef Niedźwiedzki

Dnia 30 marca r. b. zmarł znany i zasłużony prezes Zarządu Głównego Zrze-



Ś. p. Józef Niedźwiedzki

szczenia Komorników. Prace swoją w sądownictwie zmarły rozpoczął podczas okupacji rosyjskiej w 1885 r. początkowo

w charakterze pomocnika sekretarza. W 1911 r. objął stanowisko komornika sądowego. Z chwilą wskrzeszenia sądownictwa polskiego, ś.p. Józef Niedźwiedzki oddał się, niezależnie od zajmowanego stanowiska, pracy nad wyszkoleniem nowych zastępów polskich komorników, a następnie został powołany do Komisji Egzaminacyjnej Dyscyplinarnej dla Komorników Sądowych. W 1926 r. wystąpił z inicjatywą stworzenia Zrzeszenia Komorników Sądowych Rzeczypospolitej w Okręgach Sądów Apelacyjnych Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego. Po powstaniu Zrzeszenia, zmarły został obrany Prezesem Zarządu Głównego, które to stanowisko piastował do 31 stycznia 1932 roku, i z którego ustąpił z powodu nadwątłego stanu zdrowia. Niezależnie od stanowiska prezesa został wybrany na przedstawiciela zjednoczonych organizacji komorników na terenie Ministerjum Sprawiedliwości. Bezłitosna śmierć przełamała pasmo życia niezmordowanego pracownika na niwie społecznej, nieocenionego Kolegę, nieskazitelnego Obywatela i Człowieka. Cześć Jego pamięci.

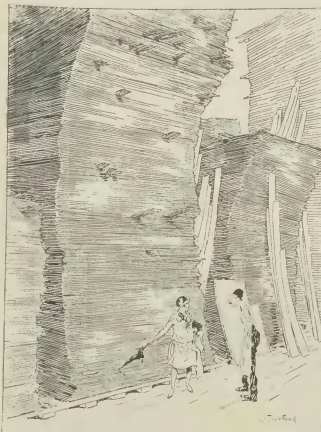
Prosimy o opłacenie prenumeraty za m. kwiecień i kwartał II (P.K.O. Nr. 3755). Prenumeratorom, którzy zalegają z prenumeratą, wstrzymana będzie wysyłka „Świata” i dodatku książkowego

Kuchenka spirytusowa  
EMES 3



Niezbędna na wycieczki-  
zapewnia ciepłą strawę  
zawsze i wszędzie

W SKŁADZIE DESEK



— Potrzebna mi jest cienka deszczulka. O!... może mi pan pokazać tą; wydaje mi się, że ma piękne słoje.

HUMOR

WIENDESKI „GALGENHUMOR”

W związku z „czystką”, szalejącą na terenie kulturalnego życia Berlina, opowiadają sobie w kawiarniach wiedeńskich: — Wiecie, znów czterech popularnych librecistów operetkowych wzięto do „aresztu ochronnego”.

— Dlatego, że są żydami?

— Nie. Dlatego, że są librecistami.

PRINTEMPS DE PARIS

(Wiosna w Paryżu)

Les premiers rayons de soleil sur Paris, le Bois qui verdit, les toilettes légères qui se rivaient filigésimement, tout le charme d'Paris qui s'éveille au Printemps est encloté dans le nouveau parfum de Bourjois "Printemps de Paris".



Wyłączne przedstawicielstwo na Polskę i w m. Gdańsk:  
D. H. JÓZEF HOSIASSON, Warszawa, Trębacka 4



HERBATA z „KOPERNIKIEM”

WYBOROWE MIESZANKI N-N: 190, 23 i JUBILEUSZOWA „L”

NAJWYŻSZE GATUNKI KAWY · WŁASNA PALARNIA

WARSZAWSKIE TOW. HANDLU HERBATA · A-DŁUGOŁĘCKI · W-WRZEŚNIEWSKI-SPAK

SKŁAD GŁÓWNY: WARSZAWA-BRACKA 23 · SKLEPY DETALICZNE: MONUSZKI 3 · BRACKA 23



CUKIERNIA „NAPOLEONKA” (F. GOŁASZEWSKI)

WARSZAWA, Ś-TOKRZYSKA 26, RÓG MAZOWIECKIEJ

poleca NA ŚWIĘTA znane od wielu lat pierwszorządne wyroby cukiernicze

**BABKI, PLACKI, MAZURKI, TORTY, SĘKACZE** CENY ZNIŻONE!



Wnętrze cukierni „Napoleonka” (F. Gołaszewski) — Ś-tokrzyńska 26, róg Mazowieckiej

# „Ci, których bito po twarzy”

Najczęściej białą szminką umalowana twarz, komicznie zniekształcone oczy, bezsensowne plamy rumieńców, szeroka kresa ust od ucha do ucha, nieraz doprawiony nos i zawsze cudaczna peruka. Ubrany rozmaicie, albo w mieniący się pajetami i wyszyciami wspaniały kostjum, lub też parodję garnituru. Szerokie na jednej szelce spodnie, lub obwiste, sięgające zaledwie kostek porcieta, nieprawdopodobne karykatury fraków, smokinów, marynarek i obuwia.

Klown cyrkowy.

Niewybredna galeria wita go zawsze brawami i okrzykami, głośnieimi wybuchami radości przyjmuje policzki, kopniaki, kozły i żarty przeznaczone dla „najwyższych” sier. Widz poważniejszy, na klownów patrzy z pewnego rodzaju zażenowaniem i politowaniem. Są i tacy, którzy epitet klown zaliczają do obelg. Bo przecież do niedawna jeszcze klown był potomkiem średniowiecznego błazna, odznaczającego się przeważnie niewiel-

kim dowcipem i służącego do budzenia wesołości gawiedzi.

Najbardziej rozpowszechnioną kategorią klownów, zwłaszcza przed kilkunastu jeszcze laty, byli t. zw. „klowni dywanowi”, uprawiający niewybredny humor i dowcip niemiecki, polegający przeważnie na polizkowaniu się, biciu, popychaniu. Celem ich jest zabawienie publiczności w czasie ustawiania rekwizytów do numerów i w antraktach. Typ ten stosunkowo już zanika i odgrywa w cyrku coraz mniejszą rolę.

Lecz z czasem z klowna dywanowego wytworzył się typ klowna artysty, który posługując się groteskową charakterystyką wnosił na arenę artystyczne produkcje, świetny dowcip polityczno-satyryczny, wymagający dużej inteligencji, wyczucia humoru i aktualności. Tego rodzaju klowni należą do najlepszych i najbardziej poszukiwanych numerów programu, a sława ich zacięła popularność wielu monarchów, czy pisarzy.

Na długo przed wojną do najpopularniejszych klownów należał Anglik Billy Hayden, człowiek z wyższym wykształceniem, bardzo inteligentny i szalenie złośliwy. Popularność zdobył sobie nieystychanie dowcipnemi trawestacjami mów parlamentarnych. Na występach jego w Anglii zbierał się cały świat polityczny i arystokracja, a jego kawały krążyły po całym państwie. Podobny rodzaj humoru uprawiał rosjanin, Anatol Włodzimierz Durow, który nie mając odpowiedniego wykształcenia, postarał się o repertuar inspirowany i miał ustawicznie zatargi z władzami.

Ciekawą karierę zrobili Francuzi, bracia Fryderyk i Eugeniusz Veldemanowie. Początkowo występowali w teatrze, Fryderyk jako komik pod pseudonimem „Didic”, Eugeniusz, jako trafig. Lecz scena nie odpowiadała im i przerwali się do cyrku w charakterze akrobatów na reżkach, a później zasłynęli, jako klowni. Znani byli z dowcipu i ciętego języka, a nawet w cyrku warszawskim zdobyli sobie popularność następującym dowcipem: Kiedy, pewnego wieczoru, podczas ich występu wszedł do cyrku generał żandarmerji Brock, jeden z braci zawołał po francusku:

— Zandarmerja jest matką roztopności!...

Dowcip ten długo powtarzała Warszawa.

Veldemanowie byli najlepszymi na świecie klownami salonowymi, którzy parodując i karykaturując kilkuletnie dzieci, rzetelnie i złośliwie kpili z głupoty ludzkiej.

Zasłynęli też klowni o polskich nazwiskach, Niemiec Karol Godlewsky, mistrz w skokach, który skakał przez 36 żołnierzy, trzymających najeżone bagnętami karabiny, oraz duńczyk Olszańsky, o przekomicznej wprost masce, produkujący fenomenalną wprost tresurę zwierząt domowych.

Niemniej słynną parą byli hiszpanie Tonitoff i Antoinet, popisujący się wszechstronnemi parodjami sztuk cyrkowych. Mieli oni przytem bardzo komiczne rekwizyty i doskonale maski, bogate kostjumy i odznaczali się, zwłaszcza Tonitoff, fascynującą uradą.

Bardzo niemiałą popularność zdobyli sobie Włoch Tanti, świetnie grający na harmonijce i specjalista od kalamburów. Został on obrzucony zgłębami jarami i bojkotowany przez publiczność za rzekomą obrazę warszawianek. Powiedział bowiem, że mieszkanki stolicy są temi kobietami, które najłatwiej pozwalają się całować. Ponieważ do bojkotu Tantiego przyłączyła się i prasa, niemal wszystkie pisma zostały ukarane przez rosjan tysiącrublowemi grzywnami.

Z klownów obecnie występujących obzrymą popularnością cieszy się Grock, Czech z pochodzenia, utalentowany kom-



Słynny duet muzyczny: Bim—Bom

pozytor, który dorobił się olbrzymiego majątku. Lecz sława cyrkowa nie wystarczała mu i zapragnął laurów filmowych. Nakreślił własny obraz, w który wkładał niemal wszystkie kapitały i film zrobił fiasko. Sprawa ta przed paru laty była głośna w całym świecie i zrujnowany Grock powrócił do cyrku, gdzie dorabia się z powrotem majątku.

Znakomity jest hiszpański zespół kłownów muzyków Rico Alex, występujący w bieżącym sezonie w cyrku warszawskim. Ich parodie i popisy muzyczne odznaczają się nieprzeciętnym artyzmem.

Słynni są też bracia Fratellini, odznaczeni palmą akademii francuskiej.

Z kłownów polskich zasłynęli w Polsce i Rosji Mieczysław Staniewski i Jan Raduński, jako „Bim-Bom”. Byli obaj bardzo muzykalni i grywali na rozmaitych ekscentrycznych instrumentach, a Staniewski obdarzony był ponadto pięknym tenorem. Popularność swoją zawdzięczali ciętej satyrze na ówczesne rządy, podawanej w pięknej i komicznej a przytem literackiej formie.

Godnymi ich następcami, niejako „Bim-Bom” Nr. 2, jest ulubieniec publiczności polskiej i zagranicznej Eugeniusz Staniewski z partnerem swoim, poznańskim Maksymilianem Gierlachowskim. Staniewski jest kłownem artystą z bożej łaski. Po ukończeniu konserwatorium w Moskwie, kształcił się przez kilka lat w Berlinie na kapelmistrza, lecz cyrk porwał go i pociągnął. Wkrótce też stał się niezrównany w swoich produkcjach muzycznych na ekscentrycznych instrumentach.

Kłowni-artyci należą do najbardziej poszukiwanych, a w historii cyrku zajmują zaszczytne miejsce. W cyrku Millsa w Londynie mieści się specjalne muzeum kłownów, oraz bogata literatura o nich. Tylko o samych kłownach angielskich istnieje około 80 powieści, pamiętników, autobiografii, nie licząc olbrzymiego działu wycinków prasowych i fotografii.

W atmosferze cyrku czai się silny romantyzm. Może stwarza go błyskotliwość i efekt samego widowiska, może zamknięte życie cyrkowców, którzy nie dopuszczają do siebie ludzi „stamtąd” dość, że chętnie snujemy sobie różne fantastyczne i wyszane z palca historie.

Utarło się powszechnie niemal mniemanie, że pod blażenską, roześmianą maską kłowna kryje się przeważnie jakiś dramat ludzki: złamane życie, zawiedzione nadzieje. Legenda ta znalazła silny oddźwięk i w literaturze, i w plastyce, może w znacznej mierze i dlatego, że kłown jest bądź co bądź przyrodнім bratem wypoetyzowanego pierrotta. Ze przesłanka tego rodzaju jest bardzo efektownym walorem kompozycyjnym, dowodem tego choćby perla literatury rosyjskiej — dramat Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy”, znakomicie wy-



„Idjoci na 100%”

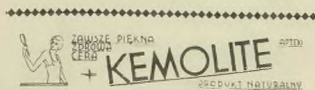
stawiony w Teatrze Narodowym, reżyser którego trafnie i wiernie podpatrzył i odtworzył atmosferę cyrku.

Lecz w rzeczywistości jest inaczej. Rzecz prosta, że wśród licznej braci cyrkowej niema tylko wybrańców losu, lecz spotykają się ludzie o własnych dramatach i tragediach. Trafiają się niezszczęśliwi tak samo, jak we wszystkich innych zawodach.

Pamiętać należy, że clowni-artyci muszą posiadać inteligencję, talent, długoletnią nieraz i trudną naukę, zręczność i zwinność, muszą ciągle być w formie, a tych wartości sam tylko konflikt z życiem dostarczyć nie może.

Węć poetyzujemy i dramatyzujemy sobie kłownów w wyobraźni, a na arenie patrzymy na nich, jako na tych, którzy komizem i groteską doprowadzili do artyzmu.

Jan Sokolicz Wrocławski.



## Tłusta cera

Liczne błędy popełniają osoby o tłustej właściwości cery niestosownym doborem środków kosmetycznych. Błędy te mszczą się fatalnie na takiej cerze, a nawet powodują pojawianie się chorób skóry. Wystarczy mycie twarzy skłonnej do wągrows, pór, połysku tłustego zimną wodą lub choćby najlepszym mydłem, wcieranie wszelkiego kremu, by ją doszczętnie zniszczyć. Twarz o tłustej właściwości powinno się s-fłokiować trzykrotnie dziennie gorącą niemal wodą, a zamiast mydła posługiwać się proszkiem marmurowym „Miraculum”, rozcierając go delikatnie na mokrej skórze. Pudrować odtłuszczającym pudrem higienicznym D-ra Lustra. Dla przyspieszenia odtłuszczenia wskazane jest wcieranie twarzy tuż przed myciem rozczynem wody borowej pół na pół ze spirytusem 50%.

**ZNANE, TRWAŁE, MODNE  
OBUWIE  
DAMSKIE**

**f. JÓZEF**

NOWY ŚWIAT 40 m. 17

(w podwórzu I piętro, wejście z kina „Pan”)

Dobra maszyna do pisania...  
to pracy połowa



POLSKA MASZYNA  
DO PISANIA

**F. K.**

CAŁKOWICIE  
WYKONANA W KRAJU



PRECYZYJNA  
NIEZAWODNA  
WYTRZYMAŁA  
WYDAJNA

ŁĄCZY W SOBIE ZALETY  
WSZYSTKICH PIERWSZORZĘD-  
NYCH MAREK ZAGRANICZNYCH

BIURO SPRZEDAŻY

**PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA**

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH 1, TELEFON 255-25

ADRES TELEGR.: EFKA-WARSZAWA.

SPRZEDAŻ:

**Warszawa:** ANTONI SZUSTER, Ossolińskich 1, tel. 512-23  
JULJAN BUROFF, Nowy-Swiat 47, tel. 635 44  
JAN SYBILSKI i S-ka, Miodowa 4, tel. 600-72  
E. WAJS i S-ka Wierzbowa 8, telefon 661-72  
STEF. GONISZEWSKI, Trebacka 13, tel. 296-10

**Poznań:** A. ROSE (Walerj. Chrzanowski), Nowa 8, tel. 33-81

**Kraków:** ALEKS. MOŁODECKI, Florjańska 49, tel. 115-77

**Bydgoszcz:** Inż. Włdcz. STULGIŃSKI, Gdańska 7, tel. 570

**Łódź:** A. J. OSTROWSKI, Piotrkowska 55, telefon 203-54

**Król. Huta:** Firma „REKORD”, Jagiellońska 7, telef. 15-63

**Katowice:** Inż. Ryszard WIŚNIEWSKI, Kościuszki 1a

**Rybnik:** Inż. Ryszard WIŚNIEWSKI, Marsz. Piłsudskiego 17

**Sosnowiec:** Firma „JURMA”, ul. Nowa 8, telefon 2

Skład przyborów  
Fotograficznych  
**K. J. KOSSAKOWSKI**  
Bracka 5, tel. 9.18-31  
Fachowa obsługa tanie ceny



Ostatni tydzień dostarczył wielu miłych wrażeń radjosluchaczom stacji warszawskiej. Program koncertu symfonicznego, nadawany na całą prawie Europę, opracowany był rozumnie i starannie. Przeważały dużej wartości polskie utwory najnowszej muzyki. „Pieśni księżniczki z baśni” Karola Szymanowskiego odśpiewała znakomicie p. Ewa Bandrowska-Turska, która niedawno odniosła ogromne sukcesy w Paryżu.

W ostatniej chwili, prawdopodobnie przez niedopatrzenie, zmieniono program drugiej części koncertu. Należałoby uniknąć takich wypadków, zwłaszcza jeżeli chodzi o koncerty, transmitowane na wszystkie stacje europejskie.

Odczyt prof. Sumińskiego p. t. „Wiosenne nastroje zoologa pocztowego” był w cyklu ostatnich odczytów drocogenną perłą. Wygłoszony w tonie żartobliwym, z dużym talentem, może być wzorem dla innych prelegentów. Niestety, nie wszyscy idą jego śladami. Naprz. niedzielny odczyt „O zmianie ubezpieczeń społecznych” d-ra Sławińskiego, mimo ciekawego tematu, okazał się męczącym i mało zrozumiałym. Głos prelegenta musi być „radjofoniczny”, odczyt powinien być raczej opowiadaniem żywym i zajmującym, a nie piłą, naszpikowaną cyframi. Wówczas akcja oświatowa polskiego radia wejdzie na właściwe tory. Odczyty będą nie tylko wygłaszane, ale i wysłuchiwane. Bardzo udane było opowiadanie znanej literatki p. Naglerowej o wyprawie Józefa Zaliwskiego w r. 1833. Poza walorami literackimi, posiada p. Naglerowa duży talent „radjofoniczny”. Potrafi z ciekawością słuchaczy tematem i sposobem ujęcia.

W przyszłym tygodniu, który pozostaje pod znakiem świątecznym, z ciekawych audycji muzycznych wydają się nam polecenia godne:

Wesoła audycja ze Lwowa w pierwszy dzień Świąt, powtórzona na życzenie radjosluchaczy. Następnie warto wysłuchać recitalów o charakterze wirtuozowskim, p. Bolesława Kona, 17-go o 20-ej operetki Hirscha „Dolly” z p. Szlemińską w roli tytułowej, koncert pod dyr. Grzegorza Fielberga, jazz z 14-tu osób pod batutą H. Warsa, „Wieczoru Strausów”, poświęconego trzem kompozytorom walców: Józefowi, Janowi i Oskarowi Straussom, z solistami Marylą Karwowską i Januszem Popławskim. Od 18 do 21 b. m. odbędzie się plebiscyt radjosluchaczy, którzy wybiorą najlepsze utwory na radiowy konkurs poetycki. 3 nagrody po 330 zł. ofiarowano anonimowo przez jakiegoś wielbiciela muzyki.

jelaud

NA ŚWIĘTA  
WINA,  
MIODY  
i SZAMPANY  
Makowskiego!

# ŻART AMERYKAŃSKI

— Jeszcze chwilę cierpliwości, zaraz będę gotowa.

Panna służąca ułożyła złote włosy, zatknęła umiejętnie brylantowy grzebięń — już fryzura skończona.

Piękna Florencja pochyla się nad lustrem i uśmiecha tym właściwym jej nieokreślonym uśmiechem, odsłaniającym ząbki. Słynny malarz Smierski uwiecznił ten uśmiech na portrecie, który przyniósł mu sławę, a jej sławę powiększył. Lustro odbiło postać wysmukłą, o kształtnych ramionach, ledwie gazą przysлонiętych.

Któż nie zachwycał się jej karnacją — sztuczną czy naturalną — i posągowymi nogami, tak lekko p ruszającymi się w tańcu. Publiczność szalała za ulubioną tancerką, poeci pisywali ody na jej cześć. Słynnym „tańcem gazeli” podbiła serce księcia, który stracił zupełnie dla niej głowę. Popularność artystki jeszcze wzrosła.

Dzisiaj po raz pierwszy miała występować w Nowym Yorku. Poprzedziły ją świetne reklamy; miejsca w „Variétés” zostały całkowicie wyprzedane. Już blisko dziewięć — publiczność niecierpliwie oczekuje zjawienia się tancerki.

Tymczasem Florencja przegląda się spokojnie w zwierciadle i nareszcie, narzućwszy na śnieżne ramiona płaszcz ze srebrnych lisów, wolnym krokiem podchodzi do drzwi. Lekki okrzyk wyrwa się z jej piersi: — Oto jakiś nieznamy stoi pod drzwiami, patrzy na nią groźnie.

— Czego pan sobie życzy? — pyta artystka niepewnym głosem.

— Niczego — odpowiada nieznamy.

— Więc proszę natychmiast opuścić ten pokój.

— Nie pójdę stąd.

— A zatem ja wychodzę — i szybkim ruchem stara się drzwi otworzyć. Ale nieznamy zamyka je na klucz i z rewerwerem w ręce stoi przed Florencją.

Drząc ze strachu, tancerka zdejmuje naszyjnik z pereł i podaje go złodziejowi. (Na szczęście, pereł są fałszywe, klejnoty ma przechowane w szafce).

Ale nieznamy uśmiecha się ironicznie.

— Nie przyszedłem po to, aby panią obrabować.

— To warjat, — krzyknęła służąca, która przez ten czas zdążyła się opanować.

W tej chwili zadzwonił telefon.

— To mój dyrektor! — zawołała Florencja i chciała chwycić za słuchawkę, ale nieznamy wyprzedził ją szybkim ruchem.

— Hallo! Tu dyrektor „Variétés”. Dlaczego Florencja nie przychodzi? Publiczność się niecierpliwi. Jeśli zaraz nie przyjdzie, dojdzie do skandalu.



**Pasta do zębów**  
**ODOL**  
**konserwuje**  
**i czyści zęby**  
**wyróżnia się**  
**miłym odświe-**  
**żającym sma-**  
**kciem.**

**WYTW. ODOL Cie S. A., LWÓW**

— Pani Florencja każe panu powiedzieć, że przyjąć nie może — odpowiedział nieznamy.

— Czy pan oszalał — zawołała zrozpaczona Florencja.

— Bynajmniej — mówi spokojnie nieznamy — chcę sam jeden podziwiać taniec pani — proszę zatańczyć dla mnie.

— Niech pani tańczy — woła przerażona służąca — ten warjat gotów panią zabić.

Artystka z rozpaczą w duszy zaczęła tańczyć. Jej gniew i oburzenie znalazły ujście w namiętnym fandango. Tańczy zapamiętale, z niezrównaną gracją, temperamentem i harmonią.

Uśmiech zadowolenia zjawia się na ustach nieznamego.

— Ile pani musi zapłacić dyrektorowi tytułem odszkodowania za zerwanie spektaklu? — zapytuje.

— 20.000 dolarów:

— Oto czek na 60 tysięcy. Jest on własnością pani, o ile zechce pani jutro tańczyć w moim teatrze. A teraz mam zaszczyt się przedstawić. Jestem Smith, dyrektor „Metropol-Variétés” i mam porachunki z dyrektorem „Grandes Variétés”, który mi odbił dwóch tenorów — w zeszłym roku. Dzisiejsze zajście jest aktem zemsty. Cały Nowy York jutro się uśmieje, gdy się dowie o tem z gazet. Zniszczę go zupełnie i mogę dwukrotnie podnieść

ceny biletów. Proszę mi wybaczyć, szanowna pani i kochana artystko, zgoda? — zakończył.

Florencja chciała się podroczyć, zacząć się prosić, ale suma jest tak tentująca. — I uśmiech czarowny rozchyła usta tancerki, uśmiech, który oznacza zgodę.

Tłomaczyla

Jadu. Pietraszkiewiczowa.

**WIOSNA!!!** Wielki wybór bluzek trykotowych i pończoch polecąca nasze składki trykotaży

**Z. MENTZEL**

Marszałkowska 101 Świątokrzyska 5

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że list Heleny Modrzejewskiej, zamieszczony w № 13 „Świata”, pochodzi z biblioteki, p. Ładnowskiego i został nam łaskawie udzielony przez p. Aleks. Bolesława Cypsa, profesora gimnazjum państwowe-go w Dziśnie nad Dźwiną.



Meloniki

od kilkunastu zł

**Włodkowski**

Pl. 3 Kruczy 18

Filji nie posiada

**3 SŁOWA 3 ZALETY**

ZIEMIAŃSKA — Mazowiecka 12  
 ZIEMIAŃSKA — Marszałkow. 114  
 ZIEMIAŃSKA — Wierzbowa 7

Najwyższa jakość  
 Niedosięgniiony smak  
 Bogaty wybór gatunków



# NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE VERMOUTH CINZANO

Cinzano zestawia się z najprzedniejszych starych win, a specjalne zioła zdrowotne nadają mu subtelny aromat.

Cinzano od przeszło 100 lat dostarczany jest w jednakowej doskonałej jakości.

Należy zwracać uwagę na nazwę Cinzano  
Wszędzie do nabycia.

ZÓŁTKO I EIERWEISS DLA POKERZYSTÓW



— Jak panu idzie, panie Eierweiss?  
— Miałem dziś fu! l'al...  
— ???  
— Dwóch komorników i trzy protesty!  
(„Cyruлик Warszawski”)

## Dla smakoszków

Lata wojny były zabójcze dla smakoszków. Pokolenie powojenne wogóle już nie znało się na dobrym jedzeniu. W cukierniach żądano przedewszystkiem ciastek, dużych, choćby to miały być najgorszego rodzaju zakalce i gnieciuchy. Jednego tylko powojenna publiczność wymagała od ciastek — zapachu. W ten sposób zrodziły się w Warszawie, dawniej zupełnie nieznanne, ogromne, niesmaczne ciastka aż do niemożliwości nasiąknięte chemicznymi zapachami. Dla smakosza jeść takie ciastko to tortura. Dlatego też z najwyższą satysfakcją spieszymy poinformować naszych Szan. Czytelników, że cukiernia „Napoleonka” (F. Gołaszewski) S-to Krzyska 26, róg Mazowieckiej, wyrabia wszelkie swoje ciasta na najprzedniejszych surowcach. Ciastka „Napoleonki” są tak smaczne i estetycznie wykonane, że już oczymiby się je jadlo.

Takich smacznych sękaczów, tortów, mazurków, babek i t. p. próżnoby szukał gdzieindziej.

Sz. Czytelnicy, kto z was jest naprawdę smakoszem i chce zjeść pyszne ciastko, ten bezwzględnie powinien pamiętać, że najlepsze ciastka wyrabia „Napoleonka” S-to Krzyska 26.

*Wiosna nadchodzi!*  
*Od piegów cię uchroni*

## KREM CAZIMI METAMORPHOSA

**3** cechy charakterystyczne kamer „Kodak”:  
**proste, a niezawodne  
pięknie wykonane  
niebawale tanie**

„Kodak” — niezastąpiona kamera dla foto-amatora!



Pudełkowe: (6 × 9 cm)	Ceny w 1932	Nowe ceny w 1933
Hawk-Eye . . . . .	35.—	25.—
Brownie . . . . .	44 —	32.—
Beau Brownie . . . . .	52.—	39.—

Składane:

Vest Pocket Kodak 4 × 6 1/2 cm . . . . .	65.—	50.—
Hawk-Eye 6 × 9 cm obj. f. 6,3 . . . . .	100.—	85.—
Pocket Kodak 6 × 9 cm obj. f. 4,5 . . . . .	175.—	135.—
Kodak 620 6 × 9 cm obj. Doublet . . . . .	105.—	88.—
Kodak 620 6 × 9 cm obj. f. 6,3 . . . . .	125.—	118.—

Do nabycia we wszystkich większych składach przyborów fotograficznych

**KODAK Sp. z o. o. — Warszawa, plac Napo'eona 5**

## J. SZACH

DERNIER CRI  
JAPONSKI BIAKÝ BEZ  
PLUIE DE FLEURS  
SZACHIS-QUATRE VALETS

PERFUMY WODY KWIATO  
WE DUBRY MYDŁA KREMY

piękne, białe zęby  
mydélko do zębów  
pasta na eliksirze

## CHERYS

WARSZAWSKA WYTWÓRNIĄ TRIKOTAŻY

MARSZAŁKOWSKA 129 - TEL. 42-83-3435

Puder, Mydło, Krem  
**BEBE SZOFMANA**

OD LAT PRZESZŁO 30  
W SŁUŻBIE DZIECKA

PRZYBORY PODRÓŻNE  
GALANTERIA SKÓRZANA

## J. KUĆZMIEROWSKI

108 MARSZAŁKOWA 108

Zdrowle to  
skarb —  
bądź zawsze  
ostrożny

# RADOSNA SZKOŁA PWSZECHNA I PRZEDSZKOLE

WARSAWA, PIUSA XI (Piękną) 10 róg Al. Ujazdowskich  
PRZYMUJE ZAPISY OD GODZ. 9—15.

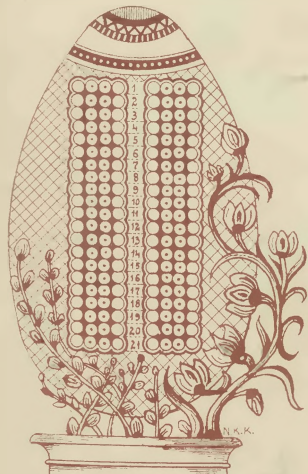
Lokal bardzo obszerny, słoneczny, taras, ogród Języki obce, rytmika, umuzykalnienie, opieka lekarska. Lekarz szkolny prowadzi gimnastykę leczniczą również dla młodzieży z innych szkół w godzinach popołudniowych.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### Nr 107 (209) Pisanka wielkanocna

UŁOŻYŁ N. K. KOZŁOWSKI.

(Za rozwiązanie 10 punktów).



W kółkach pisanki ukłować 21 par czteroliterowych wyrazów według podanych określeń. Literę, wstawioną na miejsce kropki, czytane pionowo, dadzą rozwiązanie.

#### ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Część urpęży. — Wał, szaniec, rudota. 2. Wdziek, powab czarujący. — Imię męskie. 3. Zasłona twarzy, używana przez kobiety muzułmańskie. — Podeprę, ustawie (inaczej). 4. Tylna część tułowia u gadów. — Stolica w Europie. 5. Aktorka, ulubiona przez publiczność. — Spiewak cerkiewny. 6. Skóra miękko wyprawiona. — Lewa strona tkaniny (wspak). 7. Skrzydło namiotu, pochyła połać dachu. — Prawy dopływ Wisły. 8. Arkusz, złożony w formie książki. — Szalasz, chata leśna u Żmudzinów. 9. Długa zasłona twarzy — przezroczysta, welon. — Szydł, napis, cecha, piętno. 10. Prawy dopływ rz. Vilaine (Francja zach.). — Narząd słuchu (l. mn.). 11. Cienkie, nieskręcane nitki jedwabne, używane do haftu. — Gatunek tkaniny bawełnianej. 12. Rodzaj strucli wielkanocnej. — Urok, wielki powab. 13. Lewy dopływ rz. Czinnab (Himalaje). — Danina w ziarnie w Polsce Piastowskiej. 14. Nabożeństwo kościelne poranne. — Kłapa, stanowiąca wejście do kopalni górników. 15. Pieniądze, stanowiące czysty dochód kupca z handlu. — Wypukłość nad powieką porośnięta włosami. 16. Kaczka (po rosyjsku). — Wolne posiadanie gruntu. 17. Miasto w stanie Ohio (Amer. Półn.). — Jezioro w pow. dziśnieńskim (l=c) na Wileńszczyźnie. 18. Narząd wzroku (l.

mn.). — Związek węgla z azotem, silna trucizna. 19. Ruch miarowy, harmonja wiersza. — Pierwsza połowa słowa, oznaczającego naukę, kształcenie. 20. Łódka klasztorna. — Okruchy drobne, pokruszone cząstki mineralów. 21. Miasto powiatowe w Poznańskim, posiadające cukrownię (stacja kolejowa). — Położenie, sytuacja, pozycja, fach, sposób życia.

### Nr 108 (210) Zadanie kwadratowe

(Za rozwiązanie 5 punktów).



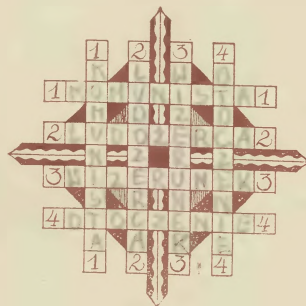
W dany kwadrat należy wpisać 10 dziesięcioliterowych wyrazów poziomych c podaniem znaczeniu. Literę na oznaczenie kwadracikami przekątni, czytane od góry ku dołowi, dadzą rozwiązanie.

#### ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Mieszkaniec połudn. prowincji Francji. 2. Miasto w Polsce. 3. Przestępca. 4. Południowo-amerykańskiego drzewo stolarskie. 5. Nauka o liczbach. 6. Imię męskie. 7. Ćwiczenie siły i zręczności. 8. Urząd polijny, obejmujący pewną część miasta. 9. Roślina z rodziny jaskrowatych. 10. Rzeka w Hiszpanii.

### Nr 109 (211) Krzyżówka magiczna

(Za rozwiązanie 3 punkty).



W daną figurę (z opuszczeniem krątek oznaczonych numerami) należy wpisać 4 dziewięcioliterowe wyrazy, o podanem znaczeniu, czytane tak poziomo, jak i pionowo.

#### ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Wyznawca zasad komunistycznych. 2. Dzik człowiek, kanibal. 3. Rysunek albo malowidło, wyobrażające jakąś osobę, jakiś przedmiot. 4. Obwiedzenie, opasanie. Okole.

#### ODPOWIEDZI KIEROWNIKA DZIAŁU:

Wp. J. Janczewskiemu w Wilnie: Rozwiązania nadsyłać należy w ciągu dwóch tygodni. W odpowiedzi podanej p. K. wkraśli się błąd. Punkty obliczone są za cały kwartał. W rozwiązaniach musimy uwzględniać te słowa, jakie podają autorzy.

## KUPON ZNIŻKOWY Nr. 60 DO TEATRU NARODOWEGO, NOWEGO I LETNIEGO W WARSZAWIE

ważny od 14 do 20 kwietnia r. b. włącznie, z wyjątkiem niedziel, sobót, świąt, dni przedświątecznych i premier.

Niniejszy kupon tygodnika „ŚWIAT” uprawnia do nabycia w kasie jednego z powyższych teatrów, o ile wolnych miejsc starczy, w dniu przedstawienia od godziny 6-ej po południu biletu dla jednej osoby ze zniżką. Jedna osoba ma prawo nabywać nie więcej, jak estery miejsca ulgowe jednorazowo. Przy cenach popularnych zniżka 50% oblicza się od cen normalnych.

# 50%

doskonale środki do zębów „DENTOSAN”

# KAKAO

*najzdrowszy napój na pierwsze śniadanie*



W  
E  
D  
L  
A

T. KRYSIAK

## KAKAO OWSIANE

ZALECANE DLA DZIECI  
i OSÓB O SŁABEM TRAWIENIU